

PRZEGLĄD CHYROWSKI XLIV.

1936

Nr. IV. SIERPIEŃ — WRZESIEŃ Og. zb. 181.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. IV. SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1936.

181.

NA ZŁOTE GODY KONWIKTU
1886—1936

Rzym, 16 maja 1936.

Duchem z Wami w tej pięknej uroczystości jubileuszowej złączony, Pana Boga gorąco proszę, by Zakład Chyrowski, trzymając się swych tradycyj, coraz liczniejsze wychowywał zastępy wiernych i zarazem dzielnych synów Kościoła i Ojczyzny.

Ks. Włodzimierz Ledóchowski
Generał Tow. Jez.



Dziedzice, dnia 28 maja 1936.

W szybkiem tempie zbliża się Jubileusz, Złote Gody Chyrowskiego Zakładu. Dnia 15 września 1886 roku Chyrowski Konwikt otwierał pierwszy rok szkolny dla 150 wychowanków, przejmując spuściznę Tarnopolskiego Konwiktu. Była to chwila szczerej radości nie tylko dla wielkiego Założyciela Zakładu, ale i dla całej zakonnej Prowincji. Mimo niemałe trudności podjął O. Jackowski to dzieło z godną podziwu energją i zapałem. Nie miał ani kapitałów ani rozległych włości, na których mógłby fundować przyszłość wielkiego zakładu wychowawczego. Jego kapitałem było bogactwo wiary a nadewszystko wielka ufność ku Bogu i ku



przyszłemu Patronowi Zakładu, św. Józefowi. I nie zawiodła go ta ufność. Bóg błogosławił w początkach, otaczał opieką w ciągu lat, strzegł Zakładu jego potężny Patron w ciężkich chwilach i uchronił od zniszczenia podczas wielkiej wojny światowej.

Niemniejsze błogosławieństwo Boże trzeba widzieć w tem, jak przez minione półwiecze z wielką życzliwością zwracało się społeczeństwo polskie do Chyrowskiego Zakładu i z jakiem zaufaniem ojcowie i polskie matki oddawali dzieci swoje wychowawcom Chyrowskiego Konwiktu.

Troskliwa Opatrzność Nieba i życzliwość Społeczeństwa Polskiego względem Chyrowskiego Zakładu: oto dwa tytuły do naszej głębokiej wdzięczności, z jaką tak Ojcowie i Bracia Chyrowscy, jak i całej Prowincji winni wznieść do Boga dziękczynne Te Deum.

Ks. Władysław Lohn
Prowincjał T. J.

Mimo że upłynęło 45 lat od wyjścia z Konwiktu, jako jeden z pierwszych maturzystów w r. 1891, myśli moje i wspomnienia biegną często z wdzięcznością ku Chyrowowi, tej naszej młodości ostoi, w której Kochani Ojcowie wszczepiali nam podstawowe zasady życia bogobojnego i miłości Ojczyzny, które pozostały już nadal drogowskazem postępowania wobec Boga i społeczeństwa także w najtrudniejszych chwilach życia.

Cześć Im za ich trudy i znoje, oraz za serdeczną przyjaźń, z którą się zawsze spotykałem z ich strony.

Dr. Gustaw Zaremba
em. pułkownik W. P.
Senjor Chyrowiaków.

Podstawą narodów, ich bytu i trwałości jest zorganizowana i zabezpieczona prawnie najdrobniejsza społecznie jednostka komórka, którą jest rodzina. To jest ten „dom", do którego się myślą i sercem skłaniamy.

Dobrze jest, jeśli społeczeństwo umie go stworzyć, oprzeć na etyce wiary i w takich zasadach chować dzieci, które będą mogły te idee nieść w życie i przekazać je następnym pokoleniom.

Gdzie jest brak rodziny, gdzie jest brak tego ciepła rodzicielskiego, gdzie przykład dawany dzieciom jest ujemny — tam dziecko szuka pokrycia braków poza domem wśród obcych. Czy je znajdzie? Czasem tak, nieraz jednak dostaje się pod ujemny wpływ i młodość się wykoszlawia, jak drzewko bez podpory.

Ów brak domu rodzinnego niezawsze jest spowodowany winą rodziców. Czasem zajęcia zawodowe zmuszają ich do ograniczenia czasu dla dziecka do tak znikomej ilości dziennie, że wkońcu zdają sobie sprawę, że opiece nie podołają. Czasem dziecko zostaje bez matki lub bez ojca i znów jednostronność opieki staje na zawadzie wychowania. Są sieroty, które nie mają szczęścia natrafienia na opiekunów, chcących lub mogących dać im pełnię tego, co straciły w zmarłych rodzicach.

Bywają też okoliczności materjalne tak złe, mieszkaniowe tak ujemne, że rodzice dla dobra dziecka odłączają się od niego, pragnąc dać mu wśród obcych to, czego u siebie dać mu nie są w stanie.

Zaznaczyłem na początku, że obok pojęcia rodziny, jest równorzędny czynnik kształcący, twórczy dla ducha — etyka oparta na wierze. Dla nas aktywnych katolików, wiara Chrystusowa ujęta w logiczne karby katolicyzmu jest ostoją i gwarancją, że za jej wskazaniami idąc, będziemy w każdej chwili i okoliczności życia prawymi synami i Ojczyzny i Kościoła i rodziny i w zgodzie z własnem sumieniem.

Wychowanie katolickie jest wychowaniem pozytywnem a nie negacją. Nie uczy ono przedewszystkiem, czego nie wolno, ale wskazuje nam prostą drogę prawdy; co jest pozatem, jest złe. Pozytywność tej nauki umożliwia każdemu z nas „prostować ścieżki

Pańskie" i iść drogą, która jest dla każdego zrozumiała tak, jak prawda, która jest tylko jedna.

Czy młodzież to rozumie i docenia?

Trudno od niej tego wpełni wymagać. Młodość ma w swej naturze wielką ruchliwość i zmienność. Jest jak toń wodna, która za lada podmuchem się marszczy i chwieje... i trzeba nam starszym mieć to na oku, by to oddziaływanie otoczenia na toń młodości było najdodatniejsze. Młodość ma w sobie jako cechy charakterystyczne: ufność, wiarę w swoje siły (które przecenia, ale może dlatego nieraz dać bardzo wiele!), jest krytyczna, sprawiedliwa i prostolinijna w swych poczynaniach (dopiero „życie" uczy ją fałszu) i ma ona też obok tego pewną dozę negacji i, powiedziałbym, zarozumiałości: co nam „starzy" mają do gadania! Ci starzy, to są ludzie zaledwie w sile wieku, ale dla tamtych są starymi, zanim oni ten wiek osiągną... i czuć się będą nadal młodymi! Zatem jest to pewnego rodzaju światoburczość, ugruntowana na poznaniu wartości swego „ja" i tej pewności, że nikt tego czegoś dokonać nie jest zdolny. Młodości wydaje się, że posiadła wszystkie rozumy!...



To jest niesłychanie miły rys charakteru, to jest to coś, co nas starszych porywa, to nam przypomina, że każdy z nas był Farysem, to nas podnosi w troskach życia, że może być lepiej, że trzeba wierzyć i chcieć...

Dlatego morał wobec młodzieży, jako niecodzienna stała dawka, ale jako wskazanie w razie potrzeby, jest tem czemś, co zbliża młodego ze starszym. Wspomniałem, że młodzież jest sprawiedliwa — potrafi słusznie ocenić i tego, który do niej przemawia i jego intencje i słuszność, lub niesłuszność jego założeń.

I na tle tego zbliżamy się do wielkiej roli, jaką ma w swej pracy Konwikt Chyrowski.

Dla tych czy innych względów oddajemy naszych synów pod opiekę OO. Jezuitów, nie tylko wierząc, ale i wiedząc, że naszemu dziecku będzie tam dobrze, że w gronie kolegów (jak wśród rodzeństwa) i pod okiem ks. wychowawcy (zastępcy rodziców) będą się czuli w rodzinie wiel-

kiej i że wyrosną na takich, jakich byśmy ich mieć chcieli dla siebie, dla nazwiska, dla Polski.

Oddanie syna poza dom to krok ciężki i dla matki i dla ojca. Jak była o tem mowa, różne okoliczności życia się na to składają. A jednak bywa pozatem jeszcze coś pięknego, że gdy ojciec, który był w Konwikcie, wiedząc, jaka w tem wychowaniu tkwi wartość głęboka, decyduje się na powierzenie swej dumy ojcowskiej, syna, w te same ręce, które kształciły jego duszę i umysł i zrobiły zeń człowieka.

W tym ślicznym zakątku Polski, wśród lasów, wzgórz, na wsi, przy sportach wszelakich przez cały rok rozwija się młodzież fizycznie, bo ciało jest i powinno być harmonijną ozdobą ducha. Umysł rozwija się w szkole i my byli chyrowiacy możemy się chlubić przy wielu sposobnościach, że zasób naszych wiadomości przekracza innych, którzy mają równorzędne studja humanistyczne. Trzecie — to bez bigoterji, bez nakazów wszczepiana w nas nauka Chrystusa. Zbliżenie nas do tego, co ona zawiera najpiękniejszego w myśl zasady: kochaj Boga i chowaj Jego przykazania, zresztą rób, co chcesz! Czy może być coś prostszego? Tylko że ta prostota jest niełatwa i dlatego stopniowane kierownictwo duchowe obok nauki i ćwiczeń cielesnych daje całokształt tego, co i władze świeckie i duchowne i moralne i rodzice od członka społeczeństwa wymagają.



To daje Konwikt swoim wychowankom.

Dlatego, kiedy dzisiaj z odległości lat wstecz się patrzę na swych kolegów młodszych, starszych i rowieśników, mogę sobie powiedzieć, że większość się nie zmarnowała w życiu, że społeczeństwo zyskało w nich kadry pożytecznych obywateli, żeśmy byli dobrze kierowani.

Znaleźliśmy w Konwikcie i dom i szkołę mądrą i serce wyrozumiałe i twardość zasad katolickich, co uczyniło nas z młodzieży „górnej i chmurnej" ludzi o silnych przekonaniach, którzy sobie zdają sprawę, co jest dobre, do czego dążyć mamy i którzy wiedzą, że poza tem, co mieli w sobie dobrego, jako zadatek odziedziczony po rodzicach, resztę zawdzięczają, obok wpływu tych najbliższych, swym naukowym i duchowym kierownikom Konwiktu Chyrowskiego.

Dr. Jan Rostafiński.

Konwikt Chyrowski wychowuje i kształci powierzoną sobie młodzież na odwiecznych zasadach św. Kościoła Bożego. Zakład wszczepia w młodzież żywą wiarę, ugruntowuje moralne podstawy życia, aby się ono nie załamało w przyszłych trudach i krzyżach, udziela wkońcu wiedzy potrzebnej na tej drodze. Konwikt pragnie oddać społeczeństwu dzielnych katolików, prawych i rozumnych obywateli, których główny cel życia sięga poza grób.

Konwikt Chyrowski nie pragnie i nie chce widzieć swych wychowanków w szeregach ślepych, głuchych i chromych kalek moralnych, jakich dziś mnóstwo w odrodzonej Polsce, którzy hołdują prywacie, plamią się oszustwami i złodziejstwem, niedołężni próżniacy, pozbawieni uczucia obowiązku czynią ujmę nazwisku Polaka.

Konwikt nie pragnie też widzieć swych wychowanków, odnoszących rekordy sportowe i chlubiących się mięśniami rąk lub nóg w sportowych zapasach, lecz pragnie ich widzieć w rekordowym wysiłku serca i mózgu, w wysiłku ducha, który jest koroną bytu człowieka. Rekord miłości Boga, rekord miłości bliźniego, rekord poświęcenia się dla Matki naszej Kościoła św. oto czyny, których wyczekuje od swych wychowanków Konwikt Chyrowski.

Chyrowiacy niechaj nie będą wpatrzeni tylko w gwiazdy sportowe (np. takiego boksu, gdzie walczący z sobą rozbijają sobie wzajemnie szczęki), lecz raczej niech wpatrują się w gwiazdy tych nazwisk, które jaśnieją miłością Kościoła i Ojczyzny. Nazwiska takich generałów jak Haller, Foch, Petain, Castelnau, lub polityków jak Windhorst, Dollfus, Schuschnigg i td. o wiele więcej przemawiają do duszy niż czyny sportowe. U tych bowiem króluje kultura ducha, który trwać będzie wiecznie, a u tamtych kultura ciała, która wkrótce zginie.

Tych słów kilka ku upamiętnieniu Złotych Godów Konwiktu wraz z życzeniami przesyła najstarszy kapłan Chyrowiak

Ks. Tadeusz Marekowski.

Przywykliśmy dumnie głosić światu: Polonia Restituta! Spójrzmy, czy nie przemawia przez nas tylko narodowa ambicja, czy nie słuszniej byłoby głosić: Polonia resurgnes, resurrectura!

Chaos współczesnego życia daje w ostatecznem rozwiązaniu dwa wyjścia: albo zwątpić w cywilizację i oddać się rozpaczy, albo zdać się na Opatrzność Boga. Im wcześniej zrozumiemy, że tylko głęboka wiara może być dla nas właściwym drogowskazem, tem prędzej rozwiążemy zagadnienie „kryzysu", który tkwi w naszych duszach.

Polska to naród, w którym drzemią potężne siły ducha. Ujawnić je i skierować właściwie, to uczynić naszą Ojczyznę wielką i potężną. Pozwolić im zginąć — to szykować krajowi nowy rozbiór, tym razem ostatni. Trzeciego wyjścia niema. Stąd obowiązek należenia do Akcji Katolickiej jest obowiązkiem prawdziwego i mądrego polskiego patrjoty.

My Chyrowiacy powinniśmy to na pierwszem miejscu zrozumieć.

Ignacy Hirszel.

Z wielką wdzięcznością wspominam lata szkolne, spędzone w Zakładzie, i zwracam się z serdecznem przywiązaniem do Tych moich Profesorów i Kierowników w zakresie wychowania, którzy z poświęceniem pierwszych chrześcijan oddawali się w zupełności i wyłącznie dla wychowanków swoich przez tyle lat, nieraz składając w ofierze całe swe życie, pełne ustawicznego trudu, opieki i wysiłku. Pobyt mój w Chyrowie trwał 7 lat (od ostatniej przygotowawczej do 6 klasy gimnazjalnej włącznie). Potem przeszedłem do gimnazjum państwowego o bardzo wysokim również poziomie. Jednakże z porównania obu szkół Konwikt stawał znacznie wyżej i głębiej. Od długiego szeregu lat dotychczas mam ścisły kontakt z różnemi szkołami i, bezstronnie oceniając, mogę zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy, stwierdzić, jak wielka i zasadnicza różnica istnieje między wykształceniem i wychowaniem chyrowskiem a innem w rozmaitych szkołach. Przedewszystkiem w Zakładzie



wszystko służy do jednego celu wychowawczo-naukowego Pan Bóg, Ojczyzna i gruntowne przygotowanie do ofiarnej pracy w przyszłym zawodzie. Takie nastawienie psychiczne powoduje u ucznia koncentrację wszelkich zabiegów, poczucie odpowiedzialności indywidualnej i społecznej, toruje drogę do poważnego traktowania zawodu nie tylko ze stanowiska interesu i korzyści jednostki, ale zarazem i przedewszystkiem z uwzględnieniem dobra Państwa i Narodu. Albowiem prawdziwe i szczerze katolickie wychowanie jest równocześnie wychowaniem państwowem, uczy przecież na każdym kroku poświęcać swoje ja i osobiste sprawy dla ogółu, daje olbrzymi horyzont widzenia na całość problemów społecznych i światowych, w zgodzie i w oparciu o Wolę Bożą. Nic zatem dziwnego, że Chyrowiak otrzymuje szczególny hart ducha na przeciwności życia, jest człowiekiem silnego charakteru i zasad bez względu na aktualną konjunkturę i karjerowiczowstwo.

Każdy uczeń ze szkoły, jako ze źródła wiedzy, czerpie tyle, ile chce, ile zrozumie ważność swojego życia i jego celu. Niejeden przechodzi obok tych skarbów, nagromadzonych długoletnim mozołem licznych jednostek bohaterskich, bez należytego refleksu tak, że olbrzymi nakład pracy Wychowawców idzie dla nich, choć w części, na marne. Naturalnie pracownicy nie ponoszą za to winy, jednakże z pewnością przykro im bardzo, że plon mniejszy nie odpowiada wkładom Ich zasiewu dobrego i zdrowego ziarna.

Te wielkie podstawy moralno-religijne i patrjotyczno-społeczne zawdzięczam Czcigodnym Ojcom Jezuitom Chyrowskim, którzy nawet w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu (gimnastyka, saneczki, narty, łyżwy, gry, przechadzki kilka razy w tygodniu były obowiązkowe od samego początku) byli również przewodnikami i pionierami nowych myśli i metod pedagogicznych już pół wieku temu.

Sprzyjało temu samo położenie Konwiktu w okolicy podgórskiej i zdrowej, z malowniczemi widokami, które krzepiły ciało i duszę. Do tego również służyło rozplanowanie Zakładu racjonalne i zapewniające dużo światła, powietrza i wolnej przestrzeni. Może niekażdy konwiktor zdaje sobie należycie sprawę, ile energji duchowej i potencjalnej tkwi w tym zespole Ojców, ile żywego przykładu, jak żyć po Bożemu i z oddaniem się swemu powołaniu, jak to wszystko wzywa młode pokolenie do naśladowania w całem życiu.

Tyle odczuwam czci i uznania dla Kierowników Chyrowskich, że słowami wyrazić tego nie zdołam.

Cześć i hołd Im za wszystko! *Dr. Stanisław Salkowski.*

W ciągu 30 lat różne słyszałem zdania o Konwikcie: jedne pochlebne bardzo, inne ujemne, choć rzadkie, ale za to nieraz pochodzące z ust tych, którzy mogli i powinni wyrobione mieć zdanie pod tym względem.

Sam również z początku, patrzac pod kątem widzenia młodego pokolenia, jakie wychowuje się w zakładzie, raczej z ujemnym wynikiem zestawiałem ostateczny bilans pożytków, jakie przynosi nasz Konwikt.

Biorąc jednak nietylko pod uwagę pokolenie wychowujące się aktualnie w Konwikcie, ale i tych, co opuścili mury naszej Almae Matris i pracują na szerszej arenie życia, to muszę wyznać, że z nieznacznemi tylko wyjątkami widać, iż owoc trudów nie poszedł na marne, ale Konwiktowi słusznie przynosi chlubę.

Można tu użyć słów podobieństwa ewangelijnego, jakie Chrystus wyrzekł w słowach: Nisi granum frumenti mortuum fuerit — Nieraz wydaje się przełożonym, profesorom, prefektom, że ich znój i praca zupełnie daremna. Nie widzą namacalnych zaraz owoców, jakie kaznodzieja, spowiednik, moderator, pisarz zbiera prawie równocześnie do włożonych wysiłków. Owszem nieraz może przyjść taka pokusa: ileby to można zyskać, zużywszy na innem polu siły zajęte w Konwikcie. Zapomina się bowiem, że praca wychowawczo-naukowa to praca około fundamentu, praca zasadnicza w całem tego słowa znaczeniu, a nie różnorodne gzymsy, zdobne kapitele, urastające wprost w rękach — to też na widoczne skutki długo nieraz, bardzo długo czekać potrzeba. Dopiero po latach, widząc, jak ziarno w serca młodzieży głęboko rzucone, przetrwało wichry życiowe i przejścia moralne, wypuściło swe korzonki, dając niewruszoną linję zasad, tak rzadką w dzisiejszych czasach, przekonujemy się dowodnie o słuszności tego zdania.

Nie mówię tu dlatego, że siwizną przypruszone głowy zwykle przeszłością tylko żyją, potępiając wszystko, co młode, ale bo szerokich trzeba granic lat, by wyciągnąć pewne wnioski w tych sprawach i to odpowiadające prawdzie.

Przegląd 50 minionych lat najlepszym tego dowodem, a zarazem zachętą dla teraźniejszych i przyszłych pracowników chyrowskich, by nie szczędzili się w pracy nad młodzieżą, gdyż św. Jan Chryzostom wyżej stawia tę pracę ponad wszystkie sztuki.

Pracy w tym kierunku jaknajowocniejszej i najkorzystniejszej życzę Konwiktowi w tym dniu jubileuszu.

Ks. Włodzimierz Konopka T. J.

Z okazji zbliżającego się Jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy nad kształtowaniem i wychowaniem wzorowych katolików i dobrych Polaków dołączam i ja do ogólnego wieńca me życzenia: Szczęść Boże w dalszej znojnej i oby zawsze owocnej pracy tym cichym a wytrwałym pracownikom.

Kazimierz Rychwalski.

Na złote gody Konwiktu pozwolę sobie złożyć moje najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg, Matka Najświętsza i św Józef błogosławią tej zbożnej, ciężkiej pracy kształtowania młodych serc dla Boga i Polski, tej pracy nieraz zdawałoby się bezowocnej, która jednak plon później w życiu przyniesie. Niech Wszechmocny Pan udziela łask swych i sił Drogim Ojcom dodaje i wspiera w różnych trudnościach, których nie brak przy każdem wielkiem dziele.

Roman Chrystowski.

Zapraszając innych do nadesłania swych uwag na Złote Gody Konwiktu, muszę też i sam kilka myśli skreślić, gdyż inaczej stałbym się podobnym do dzwonu, który zwołuje ludzi do kościoła a sam tam z wieży nigdy nie zejdzie.

W pierwszych latach istnienia Konwiktu ze słowem Chyrów łączono tylko zakon OO. Jezuitów, dziś więcej się myśli i mówi już o tych, którzy otrzymawszy wychowanie i wykształcenie w Chyrowie, rozeszli się po szerokim świecie, a życiem swem stwierdzają wartość chyrowskiego wychowania lub przeciwnie.

Nieraz się zdarza, że synowie tych samych zacnych, mądrych i szlachetnych rodziców różnemi drogami chodzą, choć nie można nic tym rodzicom zarzucić, więc doświadczenie życiowe wciąż poucza, że w sprawach etycznych nie można wyciągnąć niezmiennych wniosków z matematyczną czy logiczną pewnością.

W gronie wychowanków najlepszego wychowawcy, Pana Jezusa, znalazł się Judasz, a inni też upadali; z najlepszych seminarjów duchownych i najgorliwszych zakonów zdarzają się odstępcy, bo człowiek ma wolną wolę, a jeśli zmarnuje łaskę, upada bardzo nisko. Uniwersytety ozdobiły doktorskiemi dyplomami wielu nawet bardzo zdolnych akademików, których jednak później zdolności i naukowa czy praktyczna produktywność spadły do zera. Nikt jednak nie przeprowadził w tej kwestji statystyki i nie przeprowadzi nigdy, bo moralne wartości są tylko dla Bożej wszechwiedzy dostępne.

Wobec 478 męskich szkół średnich w Polsce teraźniejszej

jedno gimnazjum Chyrowskie zbyt drobny stanowi odsetek. Wobec 40 tysięcy akademików nie można brać w rachubę setki akademików Chyrowiaków na 6 uniwersytetach, a jednak zawsze, gdy myślimy o Chyrowie, nasuwa się pytanie: czy Chyrów wywiera jaki wpływ, czy ma jakieś dodatnie znaczenie? Wśród nas samych Jezuitów raz poraz stawiają pytania, jaki jest pożytek z tych bezsprzecznie wielkich ofiar, poświęceń i pracy tylu ludzi, jakie od lat 50 wkłada się w Konwikt. Słyszy się nawet zdania, że te dobre skutki, jakich przeoczyć nie można, są nieproporcjonalne do wkładu pracy w Chyrcwie.

Utrzymują niektórzy, że z Chyrowa możnaby zrobić jakichś 5 lub 8 innych domów zakonnych po różnych miastach, któreby dla Kościoła, dobra dusz i chwały Bożej więcej zdziałały niż Chyrów. Słyszałem takie porównanie: przypuśćmy, że Chyrów nawet wyśle w świat co roku po 25 zdolnych, prawych i wartościowych maturzystów, lecz cóż to znaczy? to jakby ktoś beczkę dobrego wina wylał do stawu; czy przez to woda w stawie się poprawi, czy będzie miała smak winny? Mnie się najpierw zdaje, że beczki wina nie wolno wylewać do stawu, tylko ją zachować i dbać, aby się z wodą nie zmieszała, lecz zachowała swą wartość.

Nie ulega więc wątpliwości, że nie wszyscy Chyrowiacy po wyjściu z Konwiktu są jednostkami dzielnemi i wartościowemi, żyjąc z wiary; prawdą też jest, że Chyrowiacy, choćby najdzielniejsi napozór w wielkiej masie społeczeństwa giną, jednak tylko na oko, bo liczny zastęp Chyrowiaków nam znanych pod każdym względem i na różnych polach Bogu i Ojczyźnie służą wiernie, a to udowodnić się postaram faktami.

Nie będę jednak wymieniał znanych nazwisk w kraju, czy w piśmiennictwie, ani też poległych na polu chwały, lecz z mało znanej obserwacji i kroniki korespondencyjnej prywatnej.

„W mojej parafji mam 6 dworów, opowiada pewien zacny i gorliwy proboszcz, lecz tylko ten dwór, w którym mieszkał Chyrowiak X., jest rzeczywiście katolicko-polską rodziną“.

„Bardzo żałuję, piszę jeden z Chyrowiaków, że mając sześcioro dzieci, nie mogę oddać synów do Konwiktu, lecz niech mi Ojciec wierzy, że wraz z żoną wychowujemy dzieci religijnie“. Inny zaś podobnie pisze: „Ciężki obowiązek wychowania dzieci pojmuję dobrze, bo tej sztuki nauczyłem się w Konwikcie, stąd me dzieci wychowuję tak, jak wyście mnie wychowali.

Z ust pewnego wojskowego słyszałem takie świadectwo o Chyrowiaku: Takiego oficera, jakim jest X., w całym pułku nie poznałem —

chlubę Chyrowowi przynosi. — W czasie posiedzenia dość licznego grona urzędników jeden z nich, chcąc jakąś tezę swego rozumowania poprzeć, odezwał się z retorycznem może pytaniem: bo któż teraz nie kradnie? A na to jeden z Chyrowiaków odpowiedział śmiało i jasno: Ja nie kradnę.

Długo szukano w pewnem mieście mówcy na uroczystość Chrystusa Króla, aż wreszcie znalazł się a był nim Chyrowiak. Przybył do Chyrowa nowy uczeń z gimnazjum prowincjonalnego, a na pytanie, jakich tam miał profesorów, oświadczył, że pod każdym względem najlepszym był pewien Chyrowiak, który często zazem z uczniami przystępował do Stołu Pańskiego.

„Tylko do 5 klasy byłem z powodu śmierci ojca w Konwikcie, pisze jeden z dawnych jego wychowanków, jednak zasady wiary i moralności wszczepione w mą duszę nie zaginęły i czuję się szczęśliwy, gdyż myślę, czuję i działam po katolicku."

Jednym z najdzielniejszych działaczy pracy obywatelskiej i Akcji Katolickiej oraz Sodalicyjnej w całem województwie jest Chyrowski sodalis.

Oto kilka oświetlających sprawę obrazków, które potwierdzają moje przekonanie, że praca wychowawczo-naukowa nie idzie na marne, że wydaje owoce.

Wreszcie zakończę osobistem wyznaniem. Po łasce zakonnego powołania i kapłaństwa uważam sobie za największą łaskę, za którą Opatrzności Bożej zawsze składam dzięki, że mi Bóg pozwolił całe życie dla młodzieży konwiktowej pracować i byłym Chyrowiakom w miarę sił służyć.

Ks. Teofil Bzowski T. J.

Jubileusz 50-lecia Konwiktu Chyrowskiego jest przedewszystkiem Świętem półwiekowej Pracy wychowawczej OO. Jezuitów.

Rozważmy pokrótce poszczegóne elementy wychowania chyrowskiego. P i e r w s z y z zasadniczych elementów, c e l w y c h o w a w c z y, wykazuje w Konwikcie dwie dążności. Nietylko, jak w każdej innej uczelni, przygotowanie zdrowego oraz zasobnego w wiedzę i umiejętności członka rodziny i społeczeństwa — ale także, co ważniejsze, urobienie dobrego i praktykującego katolika, należycie zaopatrzonego przeciw niebezpieczeństwom późniejszego samodzielnego życia obywatelskiego.

Element d r u g i to w a r t o ś ć w y c h o w a w c y. W zakładzie chyrowskim jest on optymalny dzięki szczytowemu nastawieniu moralnemu, umiłowaniu celu, wysokiemu i wszechstronnemu wy-

kształceniu — wynikłemu między innemi ze zbiorowego współżycia intelektualnego wychowawców — oraz wielokierunkowemu i wieloletniemu systemowi przygotowawczemu i praktyce wychowawczo-naukowej, dalej wysokiemu i jednolitemu nastawieniu pedagogicznemu, niezależności i bezinteresowności osobistej i wynikającej z nich bezstronności alteratywnej i wreszcie bezprzykładnej pracowitości od świtu do nocy.

W a r t o ś ć w y c h o w a n k a t o e l e m e n t t r z e c i. Wartość ta, jak gdzieindziej, tak i w Konwikcie bywa, a priori i początkowo tylko, różnorodna. Dzięki jednakże stałej a pogłębiającej się siłą faktu z biegiem czasu obserwacji poszczególnego wychowanka w życiu czyto ściśle szkolnem czy pozaszkolnem — wartość ta jest postawiona wymogowo bardzo wysoko i oceniana w doborze ostrożnie na zrozumiały wzgląd dobra ogólnego. Dotyczy to szczególnie właściwości moralnych wychowanka.

Wreszcie elementem c z w a r t y m i ostatnim jest m e t o d a w y c h o w a w c z a. Otóż d e w i z ą w y c h o w a n i a chyrowskiego jest zasada idealna: m ó d l s i ę i p r a c u j.

M ó d l s i ę: To ciągła, poprzez dzień cały, łączność z Bogiem — w modlitwach od porannej Mszy świętej oraz przed nauką i posiłkiem aż do modlitwy wieczornej, jak i — w innych praktykach religijnych, przejawiających się bądź dziękczynieniem Stwórcy za doznane łaski, bądź przebłaganiem za grzechy, bądź wreszcie błaganiem o uzyskanie szczęścia wiecznego lub o błogosławieństwo w ziemskich zamierzeniach. To wszystko podnosi na wyższy poziom bytowanie chyrowskich konwiktorów, uszlachetniając zarazem cel i metody wychowawcze.

I p r a c u j: Kształcenie się w miarę indywidualnych zdolności ewentualnie z wydatną pomocą współkolegów a zawsze z tendencją o najlepsze wyniki w uzyskaniu tych wiadomości i zdolności, które pozwolą i ułatwią później zdobycie dóbr, zaspokajających potrzeby własne i społeczności. W tym ostatnim kierunku zmierza rozbudowana bardzo i kierująca się samorządem praca społeczna w rozlicznych kołach religijnych i społecznych. Przezwyciężenie niechęci t. j. pewnych przykrych odczuć psychicznych i fizycznych, towarzyszących wykonaniu pracy, jest w Konwikcie o wiele łatwiejsze wobec oparcia celowości i nagrody za pracę w wartościach nieprzemijających, bo pozaziemskich oraz wobec charakteru gromadnego wykonywania tejże łącznie z dobrą ambicją pierwszeństwa w wyścigu pracy.

...Powyższe elementy wychowawcze w gromadzie tak zwarcie

zorganizowanej, jak chyrowska, są optymalnie wydoskonalone. Ciągłość a przytem postępowość metod zapobiega rozluźnieniu pomiędzy środkami samemi oraz środkami i celem.

Zakład wychowawczo-naukowy wykazuje zatem nieprzeciętne walory wychowawcze:

Idealne pobudki pracy Wychowawców, tkwiące w miłości ku Najwyższemu i w ukochaniu młodzieży, cennego dobra Kościoła i Narodu.

Dewiza: módl się i pracuj,

Odosobnienie i zabezpieczenie od przedwczesnych a zgubnych wpływów t. zw. świata.

Wzajemne podciąganie się w szlachetnem współzawodnictwie,

Współżycie całodzienne, jako przygotowanie się do doskonałej formy życia rodzinnego i obywatelskiego,

Ścisły podział czasu i jego wszechstronne wykorzystanie.

... Rozważając te elementy i walory wychowawcze Konwiktu w jego pięćdziesięciolecie — stwierdzam, że mnie z Chyrowem łączą nietylko wspomnienia najmilszych i beztroskich lat młodocianych oraz sentyment dla Wychowawców i wspólnych przeżyć koleżeńskich, ale także uznanie dla Idei wychowawczej oraz dla ofiarnego i całkowitego oddania się Ojców Pracy dla dobra powierzonej Im młodzieży.

W głębokiem odczuciu tego uznania — kornie chylę czoło przed niespotykaną pokorą i skromnością wielkich Wychowawców oraz przed olbrzymim trudem i obfitym a cennym dorobkiem pięćdziesięciu lat Pracy wychowawczej Czcigodnych Ojców Jezuitów.

Dr. Stanisław Mokrzycki.

Na Złote Gody! Płyną do Zakładu Chyrowskiego i popłyną jeszcze z tej okazji liczne powinszowania i wyrazy uznania od tych, co należycie oceniają dobro i wielkość narodu i Ojczyzny naszej za znojną i owocną na tem polu 50-letnią pracę Konwiktu, za wyrobienie i wydanie całego zastępu katolików „uczynkiem i prawdą", prawych i dzielnych obywateli Polski.

Płyną liczne podzięki od rodziców byłych i obecnych wychowanków za opiekę nad ich dziećmi w młodocianych, najcięższych oraz najtrudniejszych latach, za dane im wychowanie katolickie, za ich niepośledne wykształcenie umysłowe.

Płyną liczne w różnoraki sposób wyrażane słowa wdzięczności od licznych rzesz dawnych konwiktorów za wyrobienie w nich hartu i odporności w znoszeniu trudów życia późniejszego, za wszczepienie

w ich serca i umysł haseł i zasad, co im były i są światłem w ciemnych życia chwilach — ostoją i bronią wśród burz i walk tego świata.

Płyną na ręce Wiel. Ojca Moderatora szczere wyrazy podziękowania od członków „Związku byłych Chyrowiaków“ za jego założenie, za iście macierzyńską nad nim opiekę i pełną miłości i poświęcenia w nim pracę.

A spaja te wielorakie uczucia w jedną całość głębokie przeświadczenie, że Zakład Chyrowski wywiązał się szczytnie ze swego zadania i celu, dla którego był otworzony, oraz szczere, a gorące, życzenia dalszego rozwoju i dalszej pomyślnej pracy, ad multos annos.

Skoro zaś nadejdzie 20 września, zjedzie się wielu ze wszystkich onych grup, aby osobiście ujrzeć i ocenić dorobek półwiecznych trudów i zabiegów, aby bezpośrednio poznać życie, pracę, środki naukowe Zakładu; aby podziękować przedstawicielom i pracownikom Konwiktu za pracę nad powierzonymi ich pieczy synami, aby odetchnąć dawną rodzinno-koleżeńską atmosferą, odnowić dawne znajomości, przypomnieć sobie dawne lata młodości, o której O. Wojtoń swego czasu pisał: „A choć w niej spłynęła nieraz łza, dziwny urok młodość ma, o niej kiedyś starzy będziem śnić, wspomnieniami żyć”; aby może zaczerpnąć nowych sił, świeżego ducha, większego zapału na nowe trudy i czekające walki. Ale przedewszystkiem, aby osobiście podziękować, osobiście złożyć życzenia.

Zapisałem się do osobistych uczestników jubileuszowych i to, jak Wiel. Ojcu Redaktorowi pisałem, z poczwórnego tytułu. Życzy sobie Wiel. Ojciec Redaktor, aby i pisemny wziąć udział, więc to czynię. Niech i tak będzie.

Złote Gody — czy narodziny?! Boć złote gody mieszczą w swem pojęciu starość a Zakład Chyrowski, choć półwieczny, przecież ciągle młody. Może mury się postarzały, ale wszakże stoją cało pomimo przejścia przez nie huraganu wojny światowej i ukraińskiej i takie świeże, jak je widziałem 40 lat temu, gdym pierwszy raz jako chłopiec w nie wstąpił. Postarzeli się lub zeszli z tego świata jedni spracowani już wychowawcy, czy profesorowie, przyszli na ich miejsce nowi i Zakład wciąż młody, wciąż nowem życiem oddychający, wciąż się rozwijający i doskonalący, a nie starzejący! Więc czy Złote Gody, czy nowe na dalsze pół wieku narodziny?!

Nie starzeje się Zakład, bo go ożywia duch wieczno-trwały,

którego lata nie skruszą, a nawałnice nie zmiotą, który zdolny jest wlać zawsze nowe życie i zapał i poświęcenie w jego pracowników. Tym duchem to cel i ideał, przyświecający w pracy: „Bóg, Ojczyzna, Przyjaźń” będzie nie tylko naczelną dewizą pracy Zakładu, ale także duchem ożywiającym, normą postępowania w życiu wszystkich przeszłych, obecnych i przyszłych wychowanków. Niechaj przy tym sztandarze wszyscy wiernie i mężnie stoją i o niego chcą i umieją walczyć. Oby wszyscy żyli dla Boga, dla Ojczyzny, dla wszystkich w jedną wielką duchową rodzinę jednoczącej Przyjaźni!

Ks. Szczepan Machnicki T. J.

DUMY I DUMKI

PÓŁWIECZA CHYROWSKIEGO

w czterech aktach (11 wizjach) z prologiem

w układzie

ANTONIEGO KOZŁOWSKIEGO i STANISŁAWA MOKRZYCKIEGO

NA

JUBILEUSZ

50-LECIA KONWIKTU CHYROWSKIEGO i 25-LECIA ZWIĄZKU BYŁYCH CHYROWIAKÓW

PROLOG

Sprawozdawcy: wysłannicy Historji i Satyry.

AKT I: Pierwsze lata.
Wizja 1: Ks. Piotr Skarga
2: Wschód
3: Do Konwiktu.

AKT II: Wychowawcy i wychowankowie.
Wizja 4: Na jednej z godzin.

AKT III: Wojna.
Wizja 5: Legjony
6: Moskale w Chyrowie
7: Rokitna
8: Obrona Lwowa.

AKT IV: Byli Chyrowiacy.
Wizja 9: Ksiądz Oleś
10: Walne Zebranie Koła Lwowskiego
11: U stóp Krzyża Skargowskiego.

[po akcie II dłuższa przerwa].



Pięćdziesiąt lat pracuje już Zakład Chyrowski —; nade mną zaczął pracować lat temu 49! A było to tak. Właśnie rok przedtem przeniesiono chłopców z Tarnopola do Chyrowa, a nawet nie do Chyrowa, ale do jakichś „Bąkowic“, gdy ojciec przywiózł mnie przed oblicze surowego, wysokiego Jezuity, przed którym nabrałem dużego pietra. Tata zaznaczył bowiem wyraźnie, że swoją władzę, wedle zasady Boćkowskiego, przelewa na Ojca Rektora. Ale gdy spojrzał na mnie ukochany tak później przez wszystkich Ojciec Jackowski temi swemi dobremi oczyma z poza okularów, strach opadł.

I zaczęły się lata gimnazjalne. Byliśmy w trzech dywizjach: „Starszacy“ pod wąsem — „średniacy“ zadzierający nosa przed nami chudziakami z dywizji „malców”. — A stały wtedy na Bąkowicach zaledwie dwa skrzydła kwadratu, mianowicie: kolegjum i przylegające skrzydło z dawną jadalnią. Oddział droższy t. z. „kuropatwy” chodził tylko do osobnego refektarza — lecz rychło i to skasowano. Na nabożeństwa chodziliśmy wszyscy do kolegjackiej kaplicy. W pamięci malca pozostał zewnętrzny obraz z pierwszych lat taki: wszędzie cegły dookoła domu, wszędzie drabiny, wapno, ruch i budowa — ale boiska dzisiejsze już były w liczbie trzech na dzisiejszem miejscu, a zwały się wówczas „place“. Przed dzisiejszym frontem urządzaliśmy w zimie wspólnym wysiłkiem plac ślizgawkowy! Czy dużo nas zostało z przed pół wieku bez mała i gdzie się obracają? Przyjedźcie we wrześniu — popatrzeć sobie twarzą w twarz tak, jak to oglądaliśmy się ciekawie po pierwszem przybyciu do Zakładu!

Z biegiem lat przybywało kolegów i murów internatu — przybywało rozumu we łbie i z czasem ten zamknięty w sobie, na pustkowiu stojący budynek, stał się drugim domem. Wracało się po wakacjach z radością do zażyłego grona kolegów — do oddanych i mądrych, a życzliwych wychowawców. Czerpało się pełną garścią wiedzę, kulturę — utrwalało w gorącej miłości ciemiężonej wtedy Ojczyzny — hartowały nas zasady szlachetnego współzawodnictwa — słowem dusze nasze i umysły nietylko nabierały mocy i tężyzny gatunkowej, lecz i szlifowały się do szlachetnego blasku. Możemy to dzisiaj stwierdzić z wdzięcznością dla Nich, tych szczerych przyjaciół naszych, gdy życie dało nam możność porównać rówieśników naszych wyszłych z innych uczelni. To nie były masońskie „Zmory” — byli to serdeczni starsi Towarzysze —

którzy potrafili życie swoje całe poświęcić bez reszty jednemu, jedynemu, dobrowolnie przecież wybranemu, celowi — prowadzeniu młodzieży polskiej! Wielu, wielu w ciągu tej połowy wieku pomarło i już tam wysoko przypatruje się swojej tutejszej pracy i ocenić teraz dopiero potrafią, dla kogo pracowali. — A no, przeszła groźna matura — przeszedł ciężki okres „szturm und drang" młodości na wyższych uczelniach, przesunęła się taśma życia w pracy zawodowej i pracy społecznej; najpierw w T. S. L. — to zaprawa pierwsza, — potem w Sokole — w Tow. Piotra Skargi, Kółkach rolniczych, czy drużynach rozmaitych — często na szerokiej arenie publicznej, aż stanęła przed nami ciężka próba życia i śmierci, której nie doczekali ojcowie nasi z r. 1863 — wojna światowa. — Czy to w Legjonach polskich, czy też z ściśniętem sercem pod mundurem zaborczej armji, Chyrowiak był wszędzie wierny idei zaszczepionej mu z mlekiem matki, a utwierdzonej przez Przyjaciół w Chyrowie — idei odebranej wraz z gromnicą z rąk umierającego ojca — powstańca, idei świętego obowiązku: „Polskę musicie wskrzesić"!

I nastąpił radosny czas odrodzonej ojczyzny. Chyrowiacy dali państwu pewnego, ideowego pracownika w każdym zawodzie i urzędzie. Przetrzymaliśmy najazd na Małopolskę wschodnią, przetrzymaliśmy huragan nowego „potopu" w r. 1920 i lista poległych na polu chwały Chyrowiaków jest niestety przydługa.

Spotykałem i tu i tam, w linji i na etapie, na wozie i pod wozem, zawsze kogoś, który po bliższem poznaniu przypominał, że te same ławy chyrowskie wygniatał, chociaż w kilka lat później.

Jeżeli szczęśliwie przetrwaliśmy tak liczne i ciężkie trudności, o których nie marzyliśmy nawet tam na ławie chyrowskiej, to widać, że Bóg łaskawy — wedle słów Maćka z Bogdańca — „skoro nas zachował po dzień dzisiejszy, to i musi się dalej troskać o to, abyśmy nie szczeźli"! Ale nie bez pracy i wysiłków z naszej strony. Prawdę powiedziawszy, dotychczas chadzaliśmy trochę luzem. Dzisiaj kiedy wszystko, co katolickie i prawdziwie polskie, — bez domieszek, — musi się łączyć i bronić przed rozmaitemi grabieżcami, „ciągnącemi to sukno" sienkiewiczowskie w swoją stronę — nie możemy i my dalej pozostać w rozproszeniu. Dlatego nasze hasło musi być: „Chyrowiacy! do kupy i bronić niepodległości"! Dzisiaj jeszcze wystarczy, aby swemi wpływami, urzędami, stanowiskiem w społeczeństwie, tak w szarej masie jak i tam na górze, gdzie mamy przecież nawet bardzo wysoko postawionych kolegów, skupiać wokoło siebie ludzi prawych, dać im możność

pracy przed innemi, których już sądy napiętnowały drapieżcami, rujnującemi dobro publiczne; ale może przyjść czas, że trzeba będzie „popluć w garść i prać". — Prać wrogów polskości, komunistów, złodziei — „Polska musi być dla Polaków". — Wszak nasz wódz naczelny, gen. Śmigły - Rydz, zapowiedział — że walka nas czeka wkrótce. — A gdy większość tych szkodników szczeźnie a i ludzie uczciwie dotąd pracujący i wypróbawani staną na straży dobra publicznego i gromadą poprą wysiłki naszych władz dla uzdrowienia naszych stosunków, wtedy zaczniemy nowe pół wieku, dla naszych następców, z pełną ufnością, że „jeszcze nie zginęła"!

Inż. Władysław Śniadowski, pułk.

Uniwersytet Wileński ku czci swych dwóch pierwszych rektorów.

Z Wilna donoszą. Na dziedzińcu Piotra Skargi w uniwersytecie wileńskim, na frontonie kościoła św. Jana, umieszczone zostały dwie tablice. Pierwsza z nich ma treść następującą:

„KSIĄDZ PIOTR SKARGA PAWĘSKI T. J., urodzony 1536 r., zmarł 1612 r., wielki sługa Boży, Kościoła Świętego apostoł, żarliwe narodu sumienie, światło wiecznie żywe, maluczkich orędownik serdeczny, prozy polskiej piastun niezrównany, kaznodziejstwa wzór nieśmiertelny, kultury na rubieżach krzewiciel wytrwały. akademji wileńskiej rektor pierwszy — w 400-rocznicę urodzin"

Druga tablica głosi:

„KSIĄDZ JAKÓB WUJEK T. J., urodzony 1540 r., zmarły 1594 r., mąż wielkiej nauki i cnoty, Pisma Świętego tłumacz wiekopomny, wiary świętej szermierz wytrwały, słowa i pióra mistrz wybitny, mowy polskiej bogactwa i piękna znawca wielki, akademji wileńskiej rektor drugi".

(Il. Kurjer Codzienny z 14. VI, 1936).

MODLITWA

UŁOŻONA PRZEZ SODALISA CHYROWSKIEGO

Panie Jezu Chryste, wierzę, żeś Ty tutaj jest obecny pod popostacią chleba. Wierzę P. J. Chr., boś Ty Bóg wszechmocny, najpotężnieżniejszy i nieomylny, a ja nędzny robak. Bądź uwielbiony i wysławiony P. Jezu w tym Przenajświętszym Sakramencie, który siedzisz tam w niebie po prawicy Ojca, a wokół niebieskie chóry śpiewają Ci: święty, święty, święty. Ja tu nędzny na ziemi niegodzien spojrzeć na Ciebie, więc padam w proch przed Tobą, Boże Wszechświata.

Jam nędzny grzesznik, lecz Ty Bóg miłosierny, Ty Pan mój i Stwórca, więc Cię uwielbiam z chórami anielskiemi, cześć Ci oddaję, boś P. Jezu nieskończenie święty, boś Ty wszystko moje, skarb mój, przyszłość moja, nadzieja moja, zbawienie moje.

Tobie ofiaruję życie moje, pragnę je spędzić dla większej czci Twojej, a potem razem z Tobą żyć szczęściem wiecznem.

Dzięki Ci składam P. Jezu, żeś się urodził Dzieciątkiem, żeś umarł za mnie na krzyżu, dziękuję Ci, żeś mi dał Matkę swą za matkę, tak świętą, tak dobrą i tak ukochaną. Dzięki Ci za wszystkie dary i łaski, lecz nie mogę Ci godnie podziękować, żeś mnie nie zabrał z tego świata w grzechu, żeś mi dał żal i łaskę poprawy, żeś mię wyrwał z niewoli szatana.

Zmiłuj się P. Jezu nade mną, wskaż mi drogę w mojem przyszłem życiu, dopomóż mi do wyboru zawodu. Zmiłuj się P. Jezu nade mną, broń mię od szatana, dopomóż mi we wszystkich sprawach moich, miej mię w swej opiece. O Panie Jezu, dopomóż mi, bym kiedyś zdobył niebo, bo ja Cię nie chcę nigdy obrazić, bo chcę być Twojem dzieckiem, Twoim wiernym synem.

Zmiłuj się, P. Jezu, nad moją mamusią: patrz o Jezu, jaka ona dobra, a jak nieszczęśliwa. Dodaj jej sił i błogosław jej, w całem jej życiu i daj jej szczęście w niebie. Zmiłuj się i nad tatusiem moim, by się nawrócił do Ciebie i żył pobożnie. Panie Jezu, Ty możesz to zrobić, boś Ty Wszechmocny i Najświętszy a my nędzne stworzenia.

Boże mój, zmiłuj się i nad moimi wychowawcami, pobłogosław ich pracy nad nami. Wejrzyj i na moich kolegów, dobrych i złych: użycz wszystkim Twego błogosławieństwa i łask do dobrego życia.

Niech nam błogosławi i sprzyja z Swym Synem Panna Maryja!

PROGRAM UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWEJ

Sobota 19 września:

Godz.	6·30	Walne Zebranie Związku Chyrowiaków.
Godz.	7	Kolacja w jadalni i auli kolegjackiej.

Niedziela 20 września:

Godz.	7·30	„Kiedy ranne" odegra kapela w kwadracie. Śniadanie prywatnie między godz. 8—10 w jadalni koleg
Godz.	10	NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE Wspólny pacierz konwiktowy Egzorta Ks. Bpa Dr. Kaz. Tomczaka Msza św. cicha Ks. Bpa Dr. Fr. Bardy Wystawienie N. Sakramentu. Te Deum Boże coś Polskę.
Godz.	11·30	Defilada przed frontem Konwiktu
Godz.	12	UROCZYSTE POSIEDZENIE 1) Gaude Mater Polonia — Chór z orkiestrą 2) Zagajenie X. Rektora: Powitanie Gości Wybór honorowego Prezydjum. Odczytanie wysłanych telegramów i adresów 3) Szkic pracy szkolno-wychowawczej zakonu Jezuitów i historyczny rys Chyrowskiego Konwiktu — X. Prowincjał Władysław Lohn 4) Przemówienie Gości 5) Chór z orkiestrą 6) Szkic rozwoju Związku Chyrowiaków Odpowiedzi na wysłane telegramy i nadesłane życzenia, Wręczenie dyplomów członkom honorowym — Dr. Jan Rostafiński. 7) Hymn narodowy — Orkiestra.
Godz.	2	Obiad w jadalni konwiktowej
Godz.	4	Ćwiczenia gimnastyczno-sportowe
Godz.	5	Przedstawienie teatralne
Godz.	7	Kolacja w jadalni kolegjackiej
Godz.	8	Apel poległych przed frontem Konwiktu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" — Kapela.

Poniedziałek 21 września

Godz.	8	Nabożeństwo żałobne za ś. p. Ojców, Braci, Chyrowiaków.

Dr. ADAM KROPIŃSKI

Przyjdź Królestwo Twoje!

Tysiąc dziewięćset lat temu poniósł męczeńską śmierć na Krzyżu Jezus Chrystus, Syn Boży, któremu była dana wszelka władza na niebie i na ziemi i którego Królestwo końca mieć nie miało i mieć nie będzie.

Po tej krwawej ofierze idzie w świat drobna garstka Apostołów, zbrojnych jeno w kij pielgrzymi, głosząc dobrą nowinę. Rośnie grono wyznawców, lecz trwają długo ciężkie prześladowania. Bo prawdziwej wierze chrześcijańskiej wypowiedział krwawą walkę pogański Rzym, który właśnie doszedł do szczytu materjalnej potęgi, jednocząc w granicach potężnego imperium cały ówczesny świat cywilizowany. Po długich zmaganiach uległ w tej walce Rzym, a zwycięstwo odniósł Krzyż, na którym umęczono Zbawiciela Świata. I odtąd z ust coraz bardziej rosnącej liczby chrześcijan płyną w całym świecie słowa modlitwy: „Przez Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków“.

A gdy pod naporem mas wędrujących barbarzyńców upadł Rzym, — w pierwszych wiekach średniowiecza, w wiekach tworzenia się i upadku rozlicznych państw i narodów Europy, wśród ogólnego chaosu i zamętu pozostał jeden czynnik trwały, niezmienny, niewzruszony: Kościół Święty Katolicki. Toteż kiedy przyszło do ustalenia się stosunków politycznych w Europie, i to głównie dzięki wpływom Kościoła Katolickiego, uzyskuje on należne sobie stanowisko, a idea Chrystusowa przenika państwa, narody i jednostki. Widzimy wówczas ten potężny objaw myśli urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego, jakim były wyprawy krzyżowe, a wiek XIII, wiek, który wydał św. Franciszka z Assyżu, nazwano wiekiem świętych.

Zdawało się, że ideał państwa chrześcijańskiego zatriumfuje na zawsze.

Lecz przyszła doba renesansu, a po niej reformacja i czasy państw absolutnych, wyradzających się w system t. zw. państw policyjnych: zatracał się z wolna i stopniowo ideał państwa chrześcijańskiego, a rewolucja francuska głosiła zasady praw człowieka, zapominając o prawach Boga.

Z rewolucji zaś francuskiej wyrósł cały wiek XIX, który przetrwał aż do wybuchu wojny światowej.

W wieku tym obok nieznanego dotąd w dziejach postępu technicznego i rozwoju gospodarczego widzimy równocześnie stałe i systematyczne usuwanie wiary katolickiej ze wszystkich dziedzin życia ludzkiego: polityki, ustawodawstwa, szkoły, rodziny. W szeregu państw doszło do rozdziału Kościoła od Państwa. Religję uznano za rzecz prywatną jednostki. Nastąpiło ześwieczczenie życia, ten t. zw. laicyzm, który Ojciec Święty, Pius XI, nazywa zarazą naszych czasów.

Pośród tych stosunków przyszło do katastrofy wojny światowej. Tak w czasie jej trwania, jak bezpośrednio po niej szereg najszlachetniejszych umysłów ludzkości począł obmyślać środki, któreby miały zapobiec w przyszłości klęskom wojennym i zapewnić trwały pokój.

I oto pod koniec 1922 roku z wyżyn Stolicy Piotrowej pada w świat hasło: „Pax Christi in regno Christi — pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". W encyklice „Ubi arcano Dei" niedawno wybrany papież, Pius XI, stawia te słowa jako naczelną dewizę swego pontyfikatu i przyrzeka poświęcić wszystkie swoje siły urzeczywistnieniu Królestwa Chrystusowego na ziemi. Odrazu jednak podkreśla Ojciec Święty, że nie będzie pokoju między państwami i narodami, pomiędzy warstwami społecznemi, pomiędzy jednostkami, jak długo nie będzie pokoju w duszach ludzkich. To zaś nastąpi, gdy ludzie przejmą się głęboko zasadami sprawiedliwości i miłości wiary Chrystusowej, bo pokój można osiągnąć tylko w Królestwie Chrystusowem.

Aby uprosić Boga Wszechmogącego o jaknajrychlejsze ziszczenie Królestwa Chrystusowego na ziemi, Ojciec Święty pod koniec miłościwego lata 1925 r. ustanawia encykliką „Quas primas" Święto Chrystusa Króla, które obchodzone corocznie na całym świecie w ostatnią niedzielę października ma „przypominać narodom, że do oddawania publicznej czci Chrystusowi i do słuchania Go są zobowiązani zarówno ludzie prywatni, jak i ci, którzy stoją u steru rządów, — oraz, że „godność Królewska Chrystusa wymaga, by wszystkie państwa zastosowały się do przykazań boskich i zasad chrześcijańskich, zarówno przy stanowieniu praw, jak w wykonywaniu sprawiedliwości, oraz przy zaprawianiu dusz młodych do zdrowej nauki i czystości obyczajów". Wyraża też zastępca Piotrowy nadzieję, że doroczne święto Chrystusa Króla nakłoni społeczeństwa do powrotu do Zbawiciela. Przygotowanie i przyśpieszenie tego powrotu słowem i czynem winno być zadaniem każdego katolika.

Bo aby Królestwo Chrystusowe na świecie zapanowało, nie wystarczy, aby ze słowem Bożem szli w lud tylko kapłani. Przeciwnie jest obowiązkiem każdego bez wyjątku katolika nietylko jawnie i szczerze przyznawać się do katolicyzmu i żyć i działać wedle zasad wiary katolickiej i moralności chrześcijańskiej, ale być zarazem świeckim apostołem tych zasad.

I tu leży geneza tej t. zw. Akcji Katolickiej, tej ukochanej myśli Ojca Świętego, która — wedle słów jednej z encyklik — jest udziałem i współpracą ludzi świeckich przy apostolacie hierarchicznym.

Dlatego też tu dzisiaj do zebranych na Rynku dla uczczenia Chrystusa Króla katolików miasta Przemyśla przemawia nie ksiądz, nie członek hierarchji kościelnej, ale szary żołnierz świeckiej armji Chrystusa Króla, aby dać publiczny wyraz temu, że my świeccy katolicy współdziałamy z Kościołem Katolickim w jego pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Współdziałamy i współdziałać będziemy słowem i czynem.

W dzisiejszym święcie Kościoła bierze udział cała Polska katolicka.

Boć przecie Polska, wszedłszy na arenę dziejów z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, przez cały ciąg swych dziejów, poprzez wieki chwały i zwycięstw i czasy upadku i klęsk pozostała zawsze wierną — semper fidelis — córą Kościoła, nie szczędząc nigdy ofiar krwi i mienia, gdy szło o obronę Kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej. Świadczy o tem może najdobitniej ta odsiecz wiedeńska króla Jana III., której 250-letnią rocznicę święciliśmy niedawno. Tak, jak królowi Sobieskiemu, gdy podniósł miecz w obronie chrześcijaństwa, Bóg pobłogosławił i dał zwycięstwo, tak i naród polski zdoła przy pomocy Bożej przemóc te wszystkie wraże moce, które sprzysięgają się w naszych czasach przeciwko Kościołowi Katolickiemu.

Wierzymy, że w znaku Krzyża zwyciężymy, a Polska — wedle słów Księdza Prymasa — „wśród ogólnego przesilenia państwowości i wśród ogólnego kryzysu sumienia politycznego stanie się wzorem chrześcijańskiego państwa i godną cząstką powszechnego Królestwa Chrystusowego".

W to wierzymy i dlatego my wszyscy dziś tu zebrani wołamy głośno:

„My chcemy Boga, chcemy Chrystusa-Króla, chcemy, byś Ty, Chryste Panie, nami władał i nam przewodził. Wierni Twoi poddani ślubujemy Tobie, o Panie i Królu nasz, wierność niezachwianą.

Przyrzekamy, że będziemy katolikami nietylko z imienia, ale i z czynu, że będziesz królował w naszych umysłach, w naszej woli i w naszem uczuciu, że będziemy dążyć, ile sił starczy, do urzeczywistnienia Twego Królestwa na tym łez padole, że dołożymy wszelkich starań, aby duch Królestwa Chrystusowego przenikał i ożywiał jednostki, naród i państwo w każdym przejawie ich działalności. Przeciwstawimy się wszystkiemu, coby te nasze starania zniweczyć usiłowało.

I w życiu prywatnem i w życiu publicznem Bóg będzie Panem i celem naszym.

Dopomóż nam, o Królu Chryste! a Ty, o Pani, Królowo korony Polskiej, módl się za nami.

Pełni nadziei z głębi duszy i z prawdziwą pokorą, pochylając głowy, powtarzamy słowa modlitwy: „Ojcze Nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje".

Dr. WITOLD BEŁZA

OSTATNI

„Niema już polskich bardów i guślarzy...
Ich pieśni znikły we wnuków pamięci —
Ich arfę niemą zapomnienie rdzawi".

(A. Chodźko).

Przypatrzcie mu się — jak idzie przez ulicę, a przyznacie, że wcale oryginalna postać.

Długa, wyszarzała opończa spływa mu po kostki — niebieską ongiś była, póki z niej słońce całej farby nie wypiło — z kołnierza kaptur zwisa, a przez ramię torba dziadowska i lira.

W okazałym czarnym kapeluszu, o sękaty kij wsparty, wałęsa się po Warszawie stary dziad — włóczęga.

Znają go wszyscy pod imieniem niebieskiego płaszcza, wiedzą, że cudnie przygrywa na lirze i osiwiałe dumy pieje, lecz, kto on — nie wiedzą...

Ponoś konfederat barski, pod Pułaskiego chorągwią bliznami się okrył, a potem jako starzec ujął w dłonie lirę i do wtóru jej śpiewa.

O tem, co przeżył, co widział i słyszał, co cierpiał i czem się cieszył — opowiada.

Ot, jak stary dziad — włóczęga... Słuchają go nabożnie jedni,

inni pokpiwają i wyszydzą (takie to już czasy!) — wtedy dziad znagła milknie, łza mu zaświeci w oku i rusza dalej, ściszając rozjękłe struny, co sercom niebacznie zawierzyły...

Zepsute pokolenie. Duszę mu przeżarły cudzoziemskie nałogi, więc im bajdy starego już nie do smaku.

A przecież... gdy śpiewa — jakiś niepojęty czar z piosnek jego wieje. Czy to smutek minionej epoki, zaklętej w urok ciepłego sentymentu, czy też ludzie, co inni byli, bardziej sercu blizcy i uczuciu podatniejsi?

Posłuchaj...

— Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni —
Gaj mu się cały odzywa —
Kłócą powietrze ptaszkowie leśni —
A mój mi ptaszek nie śpiewa...

Już tyle kwiatów ziemia wydała
Po onegdajszej powodzi —
W różne się barwy łąka przybrała.
A mój mi kwiatek nie schodzi...

W błękitnych źrenicach starca smutek osiadł i po wargach spływa melodją tęsknych uczuć.

— Lata moje ustąpiły.
Nie wiodą tak o mnie spory
Jak się dziewczęta kłóciły
Za czasów pięknej Lindory.
Dzisiaj podstarzały —
Próżno dla kochanki
I śpiewam dzień cały
I przynoszę wianki...
Schylam się już do wieczora —
Już ja nie ten, com był wczora...

Już on nie ten... Bo i czasy te bezpowrotnie minęły, do których dziaduś się zaliczał — dzień dzisiejszy przyniósł mu tylko gorycz i jakiś oschły żal.

Społeczność Królestwa Kongresowego, wysmagana dziejowemi wypadkami, w których się jej losy gotowały, nosiła zbyt wiele brózd na sercu, by choć jeden taki ton sercem zatargał i — oddźwięknął.

Więc lirnik sędziwy po kątach rozsypuje przeszłość.

To w ustronnej, zapadłej szynkowni Skowrońskiego przy ulicy

Podwale zasiądzie, zmierzy okiem zebranych, a gdy mu do gustu przypadną — potrąci o struny...

To powłóczy się na dziedziniec lichego domostwa i tam za garniec ciepłej strawy rozsnuje jakąś dumę starą, ponoś z barskich szańców uniesioną, lub gdy się rozochoci — coś swego na pożegnanie zabrząka.

W parze gołębie siedzą na dębie
Skubią mech, mech, mech —
Kto nas nie kocha,
Kto nas nie kocha,
Bodaj zdech, zdech, zdech...

Albo na najludniejszym placu pośród dzieci bawiących się siada i do zabawy im śpiewa, niepomny na grosz, ni na poklask.

A gdy mrok zapadnie, skręca ociężałym krokiem ku szarym domkom Powiśla, by w jednym z nich w ciepłej izbie biednego wyrobnika, ułożyć do snu swą strudzoną głowę i z rannym brzaskiem znów wyjść między ludzi i szukać wiernych swej pieśni słuchaczy...

To był ostatni lirnik Warszawy. Przywędrował do niej coś około roku 1809, a w dwadzieścia lat potem złożono go na powązkowskim cmentarzu — we wspólnym dole ubogich.

Taki był szary koniec pieśniarza.

A lira, na której nikt grać nie umiał. posłużyła do rozniecenia ogniska ubogiej rodziny, w której ręce pozostała jedyną po biedaku spuścizną....

Nazywał się Mateusz Dziubiński.

Czy przypomnisz go sobie dzisiejsza Warszawo?



Patronka Młodzieży Akademickiej

Wiele już widziało to święte dla każdego Polaka miejsce, Częstochowa. A dzień 24 maja 1936 r. zapisze historja katolickiego narodu polskiego złotemi literami w księdze dziejowej w poczet najpiękniejszych i najbardziej podniosłych zdarzeń, jakie mogliśmy oglądać.

Minęło już tyle lat od chwili odzyskania niepodległości, a naród w męce szuka swego przeznaczenia i swych dróg historycznych. Polacy nie mogą się we własnej ojczyźnie odnaleźć, poznać i zrozumieć, jakgdybyśmy innemi językami mówili w tym potopie, który zwiemy wschodem. Obcy, wschodni duch, obce żywioły narzucają nam zupełnie obcą kulturę, moralność, etykę i myśl polityczną. Zdawałoby się, że nic nie jest zdolne stawić oporu panoszącemu się złu, iż nic nie powstrzyma go w jego niszczycielskim pochodzie.

A trzeba było owej chwili, aby młodzież pierwsza zbudziła się do czynu i sięgnęła do źródeł, z których biją wiecznie żywe wskazania historyczne, a więc wiara święta naszych praojców i patrjotyzm.

Dwa lata temu powstała wśród akademików myśl wzniosła, by siebie samych i Ojczyznę przemożnej i zwycięskiej opiece Matki Boskiej Częstochowskiej powierzyć. Dwa lata trwały przygotowania. Był to okres przysposobiania duchowego młodzieży. Niczego nie zaniedbano do tej wyprawy świętej na Częstochowę. Dlatego też zbierano stokrotne owoce. Ta, którą miano obrać Patronką Młodzieży Akademickiej, błogosławiła nam w pracy. Żniwo duchowe młodzież akademicka zbierała do skarbnicy swych serc na przeciąg życia całego, a świadkowie tego momentu, owa wielutysięczna rzesza wiernych drżeniem serc i rozradowaniem oczu, wilgotnych od łez, łączyła się w on dzień majowy z tym kwiatem narodu w jednem pragnieniu, które w niedalekiej już przyszłości chcemy ochrzcić nazwą: nowej, katolickiej Polski.

Przez całą sobotę, poprzedzającą ów dzień uroczysty, młodzież akademicka we wszystkich środowiskach uniwersyteckich robiła ostatni rachunek sumienia, przystępując gremjalnie do spowiedzi św., aby, oczyszczona i umocniona na duchu, mogła stanąć przed obliczem Królowej Korony Polski.

Nadeszła chwila wyjazdu. Starsze społeczeństwo, oceniając doniosłość owego kroku młodzieży akademickiej, odprowadzało ją na dworzec, żegnając serdecznie. Twarze wyrażały radość, że jednak młodzież polska wiary swych ojców strzeże, że ochotnie po-

dejmuje walkę z siłami wrogiemi, że przyszła Polska doczeka się wzorowych synów. Lecz znać było na tych twarzach jakby smutek, jakby zazdrość, iż nie danem im było osobiście uczestniczyć w tej uroczystości.

Pociąg rusza. W miarowy stukot kół i ciężki oddech lokomotywy wkrada się dźwięk inny. Z początku cicho, potem coraz pewniej, aż potężne brzmienie młodzieńczych głosów zagłuszyło wszystkie inne głosy i słychać tylko było: „Błękitne rozwińmy sztandary...“, „Zdrowaś Marjo...“, „Po górach, dolinach rozlega się głos... Ave, Ave, Ave Maria“.

W pociągu nikt nie spał i nie pomyślał nawet o wypoczynku. Im bliżej było Częstochowy, tem żywiej biły serca wszystkich. Aż dobrnęliśmy do miejsca przeznaczenia. I znowu ze śpiewem na ustach i z rozwiniętemi sztandarami szły liczne szeregi wielotysięcznej armji czcicieli Marji, witane serdecznie przez miejscowe obywatelstwo (oczywiście katolickie), gdyż żywioły nam obce, które jak mrowie obsiadły Częstochowę, głębiej zaszyły się w swych mieszkaniach i ukradkiem tylko dnia tego ukazywały się na ulicach miasta. Nie zaczepna postawa młodzieży ich przerażała, bo o tem w tak podniosłej chwili mowy być nie mogło, ale ten przemożny katolicki i polski duch ich paraliżował. Zieleń, kwiaty i tysiączne światła w świątyniach pańskich towarzyszyły młodzieży, gdy ta przestąpiła progi kościoła, by wysłuchać mszy św. i przyjąć Najświętszy Sakrament do swych serc. Nabożny i uroczysty nastrój udzielał się wszystkim i w tym nastroju oczekiwano owej chwili, gdy Matka Boża w uroczystej procesji wyjdzie na spotkanie swojej ukochanej młodzieży.

I ten najuroczystszy moment nastąpił. Była godz. 9 rano. Dźwięk srebrnych trąb zwiastował rozpoczęcie uroczystości. Szeregi młodzieży ginęły w tej ogromnej rzeszy wiernych z różnych okolic Polski. I tylko ponad morzem głów ludzkich szła Najśw. Marja Częstochowska, witana płaczem radości i uwielbienia. Cudowny obraz nieśli OO. Paulini. Tuż szedł w stroju pontyfikalnym Prymas Polski August Hlond w otoczeniu wielu biskupów i setek duchowieństwa.

Grzmiały organy, huczały wszystkie dzwony, potężny śpiew wzbijał się pod niebiosa, a odgłos grających orkiestr i chrzęst broni wojska polskiego zlewał się w jeden wielki hymn uwielbienia, a ponad tem wszystkiem górowała radość, która łzy wyciska mnogie. A Marja, idąc na spotkanie swych dzieci, błogosławiła Polsce całej na nowe życie.

Obraz cudowny został ustawiony nazewnątrz świątyni. Rozbrzmiewa jeszcze śpiew na dole, który jak fala morska przelewa się z krańca na kraniec wałów klasztornych.

W tej chwili rozpoczyna swe przemówienie powitalne przeor OO. Paulinów. Staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — powitał wiernych. Witał on pielgrzymkę młodzieży, która przybyła na miejsce święte, aby złożyć swe śluby miłości i wiary, a Marję Częstochowską za Królowę młodzieży akademickiej i Patronkę ogłosić, i wołał:

„Matko Boska, Marjo Jasnogórska! Wesel się, bo oto ziemskie dzieci do stóp Twych się ścielą. Czy widzisz, Matko Boża, jak liczny jest zastęp Twoich czcicieli i wyznawców. Spójrz miłosiernie i łaskawie na polską młodzież. Błogosław jej. Przynosi ona oprócz złotego ryngrafu i roty ślubowania — godniejszy dar, bo serce swe miłujące, wierzące i ufności pełne. Wejrzyj łaskawie na umiłowane swe dzieci, Polski Królowo i bądź im Patronką. Sercem macierzyskiem przyjmij tę młodzież swoją. Dziś Twe święto i całej Polski katolickiej. Bo młodzież składa swe wiekopomne śluby, ogłaszając niebu i ziemi, że Matkę Częstochowską ma za swą Królowę“.

Następnie odprawił ks. Prymas Hlond cichą mszę św., podczas której śpiewał chór akademicki. Na podniesienie wojsko prezentowało broń i pochylił się las sztandarów. Wierni padli na kolana.

Po przemówieniu dożywotniego patrona młodzieży akademickiej, Ks. bpa Szlagowskiego i po odczytaniu listu od Ojca Świętego, nastąpił kulminacyjny punkt całej uroczystości.

Młodzież akademicka wykonała swe ślubowanie. Potężny, przepojony gorącą wiarą, zabarwiony wzruszeniem głos 15.000 młodzieży akademickiej obwieszczał światu i ślubował Królowej Polski, że stać będzie przy świętej wierze Kościoła Katolickiego, że obiera Ją Patronką swą.

Tych kilka chwil głęboko wryły się w pamięć i serce młodzieży. Obecnie już śmiało patrzy ona w przyszłość, gdyż pod osłoną Marji lepszego doczeka się jutra.

Następnie orkiestra odegrała mazurka Dąbrowskiego, lecz młodzież przepojona doniosłością chwili, łącząc miłość Boga z gorącym patrjotyzmem, przegłusza ją i w niebo płynie: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bogu Rodzica, Dziewica“. Tak więc młodzież, idąc śladem swych praojców, obiera Tę, która była Królową Polski, swą Patronką, wołając do Niej: „Marjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się za nami“.

Kazimierz Rychwalski.

Uroczystości Skargowskie w Krakowie

Uroczystości te, przygotowane z wielkim nakładem pracy i wśród wielu trudności, wypadły bardzo pięknie i podniośle. Trudności finansowe oraz odmówienie przez Ministerstwo Komunikacji zniżek kolejowych, nie sprowadziły do Krakowa tłumów pielgrzymów i wycieczek, przybyły tylko nieliczne delegacje. Uroczystości rozpoczęło 6. VI. otwarcie Wystawy: Skarga i jego wiek, urządzonej w salach zamku na Wawelu, udzielonych łaskawie przez p. Prezydenta i zarząd zamku. Wystawę przygotował ks. prof. Kruszyński, jeśli idzie o szaty kościelne, i O. Bednarski, który wziął na siebie zebranie druków Skargi i dotyczących Skargi obrazów i ryciny oraz autografów. Wystawa przedstawia się okazale i jest naprawdę bardzo interesująca. Bibljoteki i muzea krakowskie udzieliły bardzo chętnie swych zbiorów, dlatego można było wystawić przedmioty bardzo nawet cenne i niedostępne szerokim masom.

Tegoż samego dnia o g. 16 radjo krakowskie dawało na całą Polskę koncert muzyki religijnej z czasów Skargi; między pieśni wpleciono recytację z testamentu Skargi ze wstępu do Kazań, wypowiedzianą z wielką ekspresją i artyzmem przez Z. Nowakowskiego, znanego feljetonistę. Wieczorem w Teatrze im. Słowackiego wystawiono Tragedję o Scylurusie i jego trzech synach koronnych, napisaną za życia Skargi przez Jurkowskiego. W tragedji tej splotły się motywy klasyczne i mitologiczne z motywami rodzimemi, znać w niej również i wpływ kazań Skargi. Utwór ten wystawiony został przez p. dyr. Frycza z wielkim pietyzmem i wzbudził u widzów wprost zachwyt pięknem dekoracji i reżyserji. Nie należy również zapomnieć o nabożeństwie i akademji dla gimnazjów krakowskich: mszę św. w kościele św. Piotra odprawił dla młodzieży O. Prow. Lohn. Hołd młodzieży dla Skargi nie wypadł jednak tak, jak powinien był wypaść.

W niedzielę o 7 rano w kościele św. Piotra nad trumną Ks. Skargi zgromadził się cały Kraków katolicki na nabożeństwie błagalnem o beatyfikację. Mszę św. pontyfikalną celebrował Ks. Metropolita Adam Sapieha, kazanie wygłosił O. Prow. Sopuch, a archi-

diakonem był O. Prow. Lohn. Chór kleryków śpiewał razem z chłopcami mszę Szadka z r. 1580. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy przedstawiciele władz z p. wojewodą Gnoińskim, który zastępował w czasie uroczystości p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W tym samym czasie w kościele św. Katarzyny odbyło się nabożeństwo dla garnizonu krakowskiego. Kazanie wygłosił O. Rektor Godaczewski. W południe w Złotej sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademja z odczytem dyr. Bibljoteki Jagiell., p. Kuntzego, a wieczorem o godz. 6 z Małego Rynku z pod domu św. Barbary i gmachu Arcybractwa Miłosierdzia, dzieła Skargi, ruszył piękny, zwarty, naprawdę majestatyczny pochód hołdowniczy, który zgromadził przedstawicieli całego społeczeństwa. Pochód otwierała kompanja honorowa i spora grupa oficerów, poczem szły delegacje organizacyj wojskowych, szkół, związków świeckich i religijnych. Bardzo pięknie wystąpiły Sodalicje a tłumnie Apostolstwo Modlitwy. Przedstawiciele władz czekali na pochód przed kościołem św. Piotra: gdy nadszedł Komitet obchodu z prezesem p. Zachemskim na czele, niosącym wieniec od komitetu, p. Wojewoda zszedł z podjum razem z resztą dostojników i przyłączył się do grupy komitetu. W kościele, w którym tymczasem zakwitł las sztandarów i który napełnił się wonią kwiecia, przyniesionego w wieńcach, czekały delegacje. Gdy komitet razem z przedstawicielami władz wchodził do krypty, odezwała się trąbka wojskowa, kompanja sprezentowała broń, pochyliły się sztandary. Pieśń Boże coś Polskę zakończyła tę wspaniałą i podniosłą uroczystość. Składano potem wieńce, a tłum długo jeszcze czekał na kolejkę, by wejść do krypty.

S. B.



Z wycieczki górskiej

Szeroki gościniec górski wił się lekkiemi serpentynami wśród pagórków, odsłaniając to lesiste, ponure szczyty Czarnohory, to szeleszczący bieg Prutu, to wreszcie monotonny widok szyn kolejowych, biegnących gdzieś daleko, daleko. w nieskończoność. Błyskotliwe słońce tańcowało po niebie złotemi promieniami, zaglądając z serdecznym uśmiechem to z tej, to znćw z tamtej strony w rozradowane oczy, upojone potęgą natury i pięknością, wchłaniające zgłodniałą duszą ten serdeczny, tak posilający pokarm.

Jeszcze jeden zakręt i pomiędzy kiwającemi się koronami drzew przydrożnych zamajaczył wiadukt. W dole lśniła szeroko rozlewająca się woda Prutu. To tu, to tam ukazywały się białe skupowiska piany szumiącej, to tu, to tam migotała i lśniła srebrna kaskada wody, a bliżej brzegu kamienie, głazy omszałe. Po drugiej stronie dziki szczyt górski groził swą tajemniczością, rzucając, na gdzieniegdzie szeroko płynącą taflę wodną, smugi cieniste, nadające wodzie ponury, zielony kolor. W jego wnętrzu kryła się jakaś tajemnica, której istnienie potwierdzał wąski otwór tunelu kolejowego, połączonego z wspaniałym wiaduktem. Po bokach widniały tylko kopulaste szczyty. W tej kotlinie nad bystrym Prutem leży od wieków omszały głaz. Kamień to potężny, wysoki, szeroki, a zwany jest kamieniem Dobosza zbójnika. Moc natury dała mu kształty tak potężne, że mimowoli w duszy człowieka budzi się podziw, zachwyt. Ileż to lat już słyszysz szum Prutu? Ileż to tajemnic zgłębiłeś! O! gdybyś tak mógł odpowiedzieć. Ale głaz milczy. Z jego lodowatej, zimnej powierzchni bije tajemniczość. Milczy. A może i mówi, może i odpowiada, tylko my ludzie tego nie rozumiemy, tylko to dla nas jest obce. Nawał myśli ogarnia umysł, ramiona z ufnością tulą się do głazu, jak do szczęścia. I znikają widoki i cichnie Prut, zostało tylko wspomnienie, cudne wspomnienie, ale... ale zmącone jedynie głupowatemi napisami, które zbrodnicza ręka wyryła na kamieniu, zadając mu głęboką bolesną ranę.

Szumiał las. Droga wiła się w górę. Serce biło tak mocno. Byle wyżej, byle wyżej! Żeby tylko wydostać się tam, na szczyt! Pod nogami trzeszczały łamane patyki, usuwały się drobne kamienie, pot rzęsiście rosił czoło. Byle wyżej! Wokoło las, tajemnicze drzewa, stare, omszałe, przejmujące strachem, rzucające potężny, a tak ponury cień. Do słońca, do słońca!

Ścieżka łagodnie okalała szczyt. Widok był śliczny. Zielona, kwiecista łąka szeroko rozpostarła się na tle lasów. W dali błyszczały śniegi na czeskich szczytach, bliżej w kotlinie rozścieliły się drzewa. O, tam właśnie biedna chatka huculska, ogrodzona nawskos powbijanemi palami. A tu, na lewo stroma góra. Tylko nie tak smutna, jak wszystkie. Tylko nie taka ponura. Słońce nadało jej uśmiech wesoły, filuterny. Jakie to wszystko piękne.

I już szczyt. Szare głazy ścielą się wokoło, jako kwiaty na łące. Pomiędzy nimi zielona trawa, chwasty, roślinki. Wokoło, jak okiem sięgnąć, szczyty i doliny. Tu poważne, ocienione, tam, wesołe, oświetlone promykami słońca. Gdzieś w dole nad Prutem Worochta. Wiadukty łączą przepaście górskie. Właśnie ciemny smok, dyszący kłębami dymu sunie powoli. Domy gęsto rozsiane błyszczą w słońcu. Wiatr szumi, orzeźwia, upaja. Za serce chwyta jakieś uczucie szczęścia. Natura szepcze wokoło. Echo niesie zdaleka kukanie. A słonko uśmiecha się, uśmiecha. Wszystko takie szczęśliwe.

Wieczór się zbliża. Słońce chyli się ku zachodowi. Idziemy nad Prut, nad wodospad. Zdaleka słychać huk spadającej wody. Jesteśmy nad wodospadem. W dali góry, szare, ponure. Na prawo skały wysokie, wyniosłe, nad niemi lasy i lasy. Na lewo łąki, domy, droga, tor kolejowy — Jaremcze. W uszach szumi. Rozciekawiony wzrok goni w dal. Nie potrzebuje daleko szukać. Tam, pomiędzy dwoma skałami, w szczelinie potężnej — wodospad. Rozhukana, spędzona z gór woda z zawrotnością pcha się naprzód. Zda się, że chce przeskoczyć fala przez falę. Ale oto głazy urywają się. Już się woda nie zatrzyma. Wypchnięta potężną siłą prądu, wylatuje wprzód spieniona, skłębiona, rozlatuje się, wydłuża i biała piana opada z hukiem na wyślizgane, zielone głazy, toczy się jeszcze wartko naprzód, jeszcze się pieni. Powoli przechodzi w niezgłębioną toń, ciemną i przepaścistą. A tymczasem nowe falangi wody wciąż bryzgają o głazy, które z obojętnością sterczą na dnie, przycapione, zdałoby się, korzeniami do matki-ziemi. Jakiś smutek roztacza się wokoło, jakaś powaga. Słońce wciąż się chyli. Natura usypia przy ciągłym akompanjamencie bulgoczącej wody wodospadu.

Lesław Kalinowski.

Wiadomości o dawnych Kolegach

W Akademickiej pielgrzymce na Jasną Górę d. 24 maja wzięli udział z Chyrowiaków następujący Koledzy: Dr. Salkowski, Dr. Mokrzycki, Grudzień, M. Dworak, Czałbowski, Witold i Jerzy Kowalscy, bracia Boduszyńscy, bracia Solarscy, bracia Stadniccy, bracia Janusze, Radzikowski, Stokowski, Graff, Płaczkiewicz, Drohojowski, Sudhoff, Burker, Grabianka, Skopiński, Kalinowski, Rychwalski, Gdula, Zańko, Jurystowski, Musierowicz, Rudolphi, Hołowiński, Rauch, Cisłowski, Siemieński, Jaroń, Dąbrowski, Wink, Walewski, Nowak, Chrystowski, Olszowski. Kol. Rychwalski był chorążym Sodalicji Krakowskiej, więc pisząc dodaje: „Byłem na przodzie ze sztandarami, więc naliczyłem naszych Chyrowiaków 45, może jeszcze kogoś przeoczyłem, bo już w tej chwili nie pamiętam".

Z okazji 50-lecia kapłaństwa J. Em. Kardynała Kakowskiego w Warszawie d. 3 czerwca imieniem Związku Chyrowiaków Dr. Jan Rostafiński wraz z Kol. Eugenjuszem Konopackim złożyli Jubilatowi życzenia i na pergaminie adres.

Senjor Chyrowiaków Dr. Gustaw Zaremba donosi, że w lecie ordynuje w Krynicy: Deptak pod Topolami. Kol Wiesław Skarzyński nadesłał nam swoje wspomnienia o pożarze, jaki wybuchł za niego w Konwikcie, gdy się zapaliło wschodnie skrzydło budującego się jeszcze gmachu. Major Edward Breza donosi, że opuścił służbę wojskową i zaczął gospodarować w rodzinnym majątku Witowice p. Czchów koło Sącza. Kol. Juljusz Styfi pisze z Warszawy, że przyjął na próbę posadę kierownika Wojskowej Drukarni w Warszawie.

Kol. Jan Deskur wraz z Kol. Domańskim nadesłali odezwę do Kolegów rocznika 1912, wzywającą na zjazd 20 września do Chyrowa, uprzedzając 25-lecie klasy.

Kol. Franciszek Męciński administruje lasami majątku Baranowo p. Nowoświęciany w Wileńszczyźnie.

Kol. Jan Stadnicki donosi, że ukończywszy prawa i szkołę nauk politycznych, nie otrzymawszy żadnej posady, zaczął gospodarować w Radawcu w Lubelskiem, a jego brat Antoni kończy agronomję w Krakowie.

We Lwowie d. 27 kwietnia odbył się ślub Kol. Józefa Osostowicza z p. Jadwigą Dereniówną.

Kol. Zygmunt Domański proponuje, aby z okazji jubileuszowego zjazdu urządzić po uroczystości dla pragnących tego Kolegów rekolekcje. Otóż po porozumieniu się z X. Rektorem odpowiadamy, że gdyby się zgłosiło na rekolekcje przynajmniej 15 uczestników, pragnących w nich wziąć udział, mogłyby się rekolekcje rozpocząć wieczorem w poniedziałek 21 września, nie w kolegjum, gdyż będą tu wielkie nieporządki z powodu przenosin, lecz w łecznicy.

We Lwowie stopień inż. leśnictwa otrzymał Kol. Tadeusz Jaworski, magistra praw Kol. Zbigniew Gdula, a w Krakowie stopień inż. rolnictwa Kol. Zygmunt Onufrowicz.

Kol. S. Wacnik donosi, że otrzymał posadę związaną z organizacją kursów szybownictwa w Czerwonym Kamieniu pod Lwowem, a 28 czerwca weźmie udział w zawodach szybowcowych.

Dr. S. Mokrzycki i Mg. A. Kozłowski byli d. 14 czerwca w Chyrowie celem omówienia i wyszukania wśród konwiktorów aktorów mających występować w utworze scenicznym „Dumy i Dumki" na 50-lecie Konwiktu; kilkunastu Kolegów ze Lwowa weźmie w tem przedstawieniu udział, a resztę ról konwiktorzy obejmą.

Kol. Janusz Ignaszewski z Katowic nadesłał nam swój referat o rozwoju Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Zagłębiu Węglowem, gdzie pracuje jako przewodniczący Sekcji organizacyjnej.

Dr. Józef Birkenmajer umieszcza teraz często swe prace w tygodniku poznańskim „Kultura". Kol. Władysław Rosiński został dyrektorem cukrowni w Strzyżowie p. Iżów, a jego brat Jerzy po ukończeniu W. S. H. otrzymał posadę w Banku Handlowym w Krakowie.

Dr. Tadeusz Mikucki, wicedyrektor Krajowego Tow. Naftowego we Lwowie, jest zarazem redaktorem czasopisma „Przemysł Naftowy".

Kol. Merz, Dąbrowski i Ciszewski pamiętają wciąż o swej humorystycznej „Ściągawce" i w ostatnich dniach przed rozjazdem nadesłali do Chyrowa Nr. 5.

Inne listy nadesłane na Złote Gody Konwiktu odkładamy do następnego zeszytu. Ze względu na obecną potrzebę „Sprawy Związku" odkładamy na koniec zeszytu, gdzie też podamy listę zgłoszonych Kolegów na jubileuszowy zjazd.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. TADEUSZ BURZYŃSKI

Syn powstańca Jana, a starszy brat Chyrowiaka Inż. Stanisława, ur. d. 3 lipca 1875 r. w Uhrynowie Górnym pod Stanisławowem. Całe gimnazjum ukończył w Chyrowie, gdzie zdał maturę w r. 1895. D. 8 grudnia 1888 został sodalisem, służąc wiernie Marji i Kościołowi w obywatelskiej Sodalicji w Stanisławowie, gdzie był wiceprefektem. Studja agronomiczne ukończył w Dublanach i oddał się pracy na roli w rodzinnym Uhrynowie. Często bywał na zjazdach Związku Chyrowiaków, a niedługo przed chorobą ostatnią jeszcze wkładkę nadesłał. Donosi nam Inż. Stanisław, że od dłuższego czasu chorował na serce a wkońcu przyszło zapalenie płuc: zaopatrzony ostatniemi Sakramentami, które przyjął z wielką pobożnością i do ostatniej chwili zupełnie przytomny, zakończył życie w piątek rano 22 maja.

W niedzielę 24 maja liczne tłumy ludności polskiej i ruskiej, przedstawiciele władz i urzędów, Sodalicja panów oraz duchowieństwo odprowadziły trumnę Zmarłego do rodzinnego grobowca, nad którym przemawiali imieniem ziemiaństwa, organizacyj i towarzystw społecznych pp. Jaroszyński i Salwach. Zmarły był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W dziennikach ukazały się wspomnienia o jego obywatelskich i społecznych pracach i zasługach, z których pewne wyjątki tu przytaczamy:

Zmarły wybitnie przyczynił się do podniesienia hodowli zwierząt po wojnie na terenie kresów połudn.-wschodnich naszego państwa. Jako Polak i patrjota uważał ś. p. Zmarły za swój obowiązek wzmocnienie polskiego stanu posiadania na kresach i w tej dziedzinie położył ogromne zasługi, czy to w pracy na terenie spółdzielczości, składnicy kółek rolniczych i t. p. Ponadto przez szereg lat ś. p. Tadeusz Trzywdar-Burzyński pełnił obowiązki dyrektora Komunalnej Kasy pow. stanisławowskiego, zaś w Wydziale Powiat. wicemarszałka powiatu. O wielkiem przywiązaniu i ukochaniu ziemi

przez ś. p. Zmarłego, świadczyło choćby to, że majątek Jego w czasie wojny kompletnie zniszczony, wytrwałością i ciężką pracą potrafił doprowadzić do kwitnącego stanu.

Ś. p. Tadeusz Trzywdar-Burzyński brał również czynny udział w życiu społecznem, rozwijając swą działalność na terenie Organizacji Narodowej, gdzie piastował godność prezesa, oraz w szeregu innych towarzystw polskich, którym ponadto udzielał materjalnego wsparcia. Cichy, skromny, nie szukający rozgłosu i mało wymagający dla siebie, ś. p. Zmarły był szczodrym i bardzo ofiarnym na cele społeczne. Dzięki zaletom ducha i charakteru, cieszył się ogólnem poważaniem i szacunkiem przyjaciół i znajomych, oraz szczerem przywiązaniem ludności wiejskiej tak polskiej jak i ruskiej. Ś. p. Trzywdar-Burzyński był wzorem człowieka dobrego, prawego Polaka i wiernego syna Kościoła katolickiego. Jako człowiek bez skazy i obywatel, między ziemiaństwem był wzorem do naśladowania. Nie zaskorupiały w przestarzałych formach, stał zawsze w pierwszym szeregu chętnych i ofiarnych pracowników społecznych, prawdziwie pojmując swój obowiązek jako Polak i ziemianin.

R. in p.



WYSTAWY JUBILEUSZOWE

Choć mało pozostaje czasu na Zwiedzanie Konwiktu, jednak z okazji zjazdu będą urządzone dwie wystawy.

Jedna ogólna konwiktowa w salach rysunkowych będzie zbiorem różnych pamiątek a głównie wystawa fotograficzna z 50 lat Konwiktu.

Druga skromniejsza w kapliczce sodalicyjnej.

Dla braku czasu nie będzie można urządzić ogólnego zwiedzania tych wystaw, niech więc goście w jakiejś wolniejszej chwili prywatnie tam się udają dla obejrzenia wystawy.

25-LECIE ZWIĄZKU B. CHYROWIAKÓW

1911—1936.

Dnia 17 września 1911 r. powstało oficjalnie nasze stowarzyszenie koleżeńskie, którego dewizą i hasłem jest: „DEO PATRIAE AMICITIAE“. Zadaniem Związku było i jest skupienie wszystkich byłych wychowanków Zakładu w Chyrowie celem wzajemnej pomocy materjalnej, a zwłaszcza moralnej, krzewienie idei łączności i solidarności wśród zrzeszonych, oraz współpracy w zakresie prac społecznych wśród swych członków na podstawie idei katolickiej.

Powyższe cele Związek starał się osiągnąć przez pielęgnowanie etyki i godności byłych wychowanków Konwiktu; otoczenie opieką i udzielanie w miarę posiadania — materjalnej pomocy młodzieży akademickiej, oraz czynienia możliwych ułatwień w celu wyszukania pracy lub posady; przez stworzenie stypendjów dla Chyrowiaków; wreszcie przez urządzanie w Kołach Związku odczytów, wykładów, zebrań towarzyskich i popieranie wydawnictw i czasopism, służących powyższym celom.

Prezesami naszego stowarzyszenia w ciągu tego ćwierćwiecza byli: Ś. p. Marek Łuszczkiewicz 1911. Ś. p. Stanisław Jakubowski 1912. Dr. Jerzy Rosienkiewicz 1918. Dr. Józef Gołba 1921. Stanisław Sokalski 1923. Stanisław Głowacki 1926. Ś. p. Inż. Adam Ebenberger 1928. Ludwik Myszkowski 1933. Dr. Jan Rostafiński 1935 r.

W roku bieżącym prezesami Kół wybrani zostali: Lwów — Dr. Stanisław Mokrzycki, Panieńska 29. Kraków — Dr. Stanisław Salkowski, Zyblikiewicza 5, m. 10. Chyrów — Ludwik Myszkowski, Stubno ad Medyka. Warszawa — Dr. Jan Rostafiński, Rozbrat 34/36, m. 23. Wiceprezes Tadeusz Marat, Podwale 16. Poznań — Wacław Badurski, Półwiejska 23. Wiceprezes Dr. Józef Makowiec, Święcickiego 6.

Związek rozpoczął swą działalność w r. 1911 od wmurowania przy głównej bramie marmurowej tablicy Konwiktu ś. p. O. Henryka Jackowskiego, a na 25-lecie jego zgonu urządził żałobne nabożeństwo za jego duszę w miastach, gdzie były Koła Związku.

Roczne sprawozdania nasze i walne zebrania były ogłaszane w organie Związku „Przeglądzie Chyrowskim“— więc już tego powtarzać nie będziemy. Ponieważ czasopismo „Przegląd Chyrowski“ było najsilniejszym czynnikiem utrzymania łączności koleżeńskiej i potęgowania przyjaźni, więc Związek wszelkiemi sposobami starał się nasz organ utrzymać i to osiągnął, gdyż choć tyle innych

czasopism w tym okresie upadło — „Przegląd Chyrowski“ nie przestał 5 razy do roku w liczbie od 600—700 egzemplarzy do swych członków dochodzić — z czego do Warszawy i do Lwowa po 100 egzemplarzy.

W ciągu tego 25-cia bardzo się zmieniły stosunki społeczne, a niezwykły wzrost stowarzyszeń społecznych i zawodowych bardzo zaczął utrudniać rozwój i życie naszego Związku, zwłaszcza po wojnie. Ten, jak nazywają, przerost organizacyj zbyt obarcza ludzi, nawet chętnych do pracy nietylko pod względem czasu, lecz i pod względem materjalnym tak, że wielu dawnych członków naszych ze Związku się usunęło. Niektórzy się przyznawali, że muszą miesięcznie na wkładki płacić 50, a inni 70 zł., co już stało się ciężarem ponad siły.

Związek jako stowarzyszenie zamknięte nie mógł nigdy czerpać materjalnej pomocy z publicznej ofiarności, natomiast przeciwnie często się do niego zwracały o pomoc inne stowarzyszenia, stąd pod względem materjalnym byliśmy zawsze w ciężkiem położeniu, gdyż obowiązkom własnym niesienia pomocy członkom nie mogliśmy sprostać pomimo najlepszej woli.

Jak indywidualnie pracują członkowie nasi na różnych polach dla dobra Ojczyzny i dla Kościoła, ilu i w jakich Stowarzyszeniach widzimy Chyrowiaków pracę, była już o tem mowa nieraz na walnych zebraniach i na kartach naszego organu. — Nie wszystkich obdarzyła Opatrzność talentem pióra lub wymowy, lecz co to za radość dla nas, gdy ujrzymy w prasie jakiś mądry i śmiały artykuł Chyrowiaka w obronie dobra publicznego i naszej wiary? Co za pociecha, gdy usłyszymy naprzykład na uroczystość Chrystusa-Króla przemawiających z publicznej mównicy Kolegów: Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, tam znów Prof. Józefa Piaseckiego, gdzieindziej Dra Stanisława Salkowskiego, Stanisława Starowieyskiego lub Dra Adama Kropińskiego.

Musimy więc tylko w tym krótkim szkicu zaznaczyć, że Związek pod względem wychowawczym działał dodatnio, szerząc, utrzymując i potęgując atmosferę religijną, patrjotyczną i przyjacielską.

Nie stwarzaliśmy jednak bynajmniej stowarzyszenia wzajemnej adoracji, bo nie tylko znamy nasze błędy i braki — co nieraz na zebraniach było ostro wytykane i potępiane, co też w zeszłym zeszycie w artykule „Na srebrne Gody Związku“ Dr. Salkowski wyraźnie zaznaczył, lecz wielu słabych stron polskiej natury, ani konwiktowe wychowanie, ani Związek uleczyć zupełnie nie potrafił, a do tych należą niechęć do współdzielczości. Jeszcze bardziej prag-

nie swą satyrą napiętnować braki członków Kolegów swoich Koło Lwowskie, które choć w pewnych latach gorliwością przodowało i przyświecało innym Kolegom Związku, obecnie w 10-tej wizji przedstawienia jubileuszowego ośmieszy własne walne zebranie.

Pamiętaliśmy wreszcie o zmarłych członkach, urządzając za ich dusze nabożeństwa żałobne, czy też ofiarując prywatne Msze św., a nazwiska poległych w czasie wojny uczciliśmy pamiątkowemi tablicami w kaplicy konwiktowej, — wybitnie zaś zasłużonym Kolegom t. j. ś. p. O. Józefowi Sawickiemu i Inż. Adamowi Ebenbergerowi wmurowaliśmy osobne tablice.

Oby za przyczyną Królowej Polski dał Bóg doczekać na drugie 25-lecie a nasi następcy obfitszych owoców i zasług naszego Związku.

Księga Jubileuszowa

Redakcję zgromadzonego materjału tyczącego się 50-lecia Chyrowskiego Konwiktu objął X. Stanisław Bednarski T. J. a druk tej obszernej Księgi in 4^{0} ozdobionej licznemi ilustracjami rozpoczął się w Krakowie. Po ukazaniu się Księgi z druku podamy w następnym zeszycie szczegółowy spis rzeczy; tu tylko dajemy wzmiankę, że na końcu Księgi podany jest spis wszystkich klas ósmych a przy nazwisku Chyrowiaka jego zawód, w końcu zaś Bibljografja Chyrowiaków.

Mamy jeszcze nadzieję, że druk Księgi ukończy się na jubileuszowy zjazd, a w tym wypadku uczestnicy będą ją mogli osobiście w Sali Nr. 3 odebrać. Cena z powodów zrozumiałych nie mogła być dotąd ustalona; przypuszczalnie oprawny egzemplarz może kosztować około 10 zł.

Jeśli P. T. Rodzice zapragną, aby ich synowie Konwiktorzy Księgę tę otrzymali, raczą zwrócić się do X. Prokuratora zaznaczając, że pragną, aby należytość za Księgę podać do rachunków syna.

Roczne Sprawozdanie Prezydjum za r. 1935/6

W ubiegłym roku straciliśmy przez śmierć członka honorowego ś. p. O. Maksymiljana Kohlsdorfera T. J. oraz 8 członków zwyczajnych t. j. ś. p. Kol. Wilhelma Rudniewskiego, Dra Stanisława Brykczyńskiego, Włodzimierza Korewickiego, Inż. Władysława Jackowskiego, Dra Adama Strzeleckiego, Dra Zbigniewa Schützera, Inż. Heljodora Laskowskiego i Tadeusza Burzyńskiego.

W tym okresie od walnego zebrania zapisało się 48 nowych członków, skreślono 12, więc d. 1 lipca liczył Związek 530 członków zwyczajnych.

Prezydjum odbyło dwa posiedzenia w Chyrowie, t. j. d. 2 lutego i 21. czerwca: zajmowano się prócz zwykłemi sprawami: programem uroczystości, zjazdem jubileuszowym, oraz zmianami statutu, a wszystkie sprawy i poza posiedzeniami wiele wymagały czasu, starań i zabiegów.

Według uchwały ostatniego walnego zebrania kwotę 2100 zł, zebraną dotąd na Stypendjum wręczono Przełożonym Konwiktu, którzy dołożywszy odpowiednią sumę, będą udzielać stypendjum w Konwikcie synowi Chyrowiaka, według omawianego wtedy regulaminu. Spodziewamy się, że ta kwota jeszcze się powiększy z okazji jubileuszowego zjazdu,

Prezydjum w czterech wypadkach udzieliło zapomogi członkom w łącznej sumie 310 zł, a dwaj akademicy korzystali ze stypendjum Profesorskiego, otrzymując mieszkanie za kwotę 360 Zł. Prezydjum szerzyło wśród członków List Pasterski Prymasa Hlonda o etyce katolickiej, dziełko Dra Kasznicy p. t.: „Rozważania" oraz skargowskie broszury.

Wszystkie Koła miewały miesięczne zebrania — a liczniejsze i uroczystsze jak zwykle z okazji Opłatka i Święconego. Warszawskie Koło zajmowało się sprawą otrzymania zniżek kolojowych na Zjazd, oraz czyniło starania o nadanie uroczystości jubileuszowej 20 września przez Polskie Radjo. Koło Lwowskie ułożyło przedstawienie „Dumy i Dumki" na jubileusz i część ról w tem przedstawieniu samo objęło. — Koło Krakowskie urządziło wycieczkę do Mościc i brało udział w Skargowskich uroczystościach w Krakowie.

Z centrali wyszło w tym roku 380 listów i kartek, a w Wiadomościach o dawnych Kolegach była wzmianka o 635.

Do d. 1 lipca dłużnicy zwrócili 976 zł do kapitału „Domu Chyrowiaków", który tegoż dnia na książeczce Galic. Kasy Oszczęd.

we Lwowie pod liczbą 31.105 wynosi 13.001 zł. 87 gr.; reszta kapitału u dłużników na wekslach.

Może Szan. Koledzy, zalegający z wkładkami, z okazji 25-lecia Związku zechcą je uregulować, więc załączamy czeki P. K. O., gdyż czekają nas większe wydatki z powodu druku Statutu i spisu członków, oraz z okazji jubileuszu.

SPRAWOZDANIE KASOWE
z dnia 31. marca 1936 roku:

PRZYCHÓD:	Wkładki członków	1014 zł.	— gr.
	Rodzice na „Dom Chyrowiaków“	954 „	— „
	Datki nadzwyczajne . . .	405 „	— „
	Zwrot pożyczek i stypend. . .	150 „	— „
	Odznaki i wpisowe . . .	65 „	— „
	Odsetki od poż. narod . .	6 „	— „
	Niedobór na rok następny . .	159 „	50 „
	Razem	2753 zł.	50 gr.

ROZCHÓD:	Niedobór z roku zeszłego . .	232 zł.	10 gr.
	Udziały na „Dom Chyrowiaków .	954 „	— „
	Na wydawnictwo „Przegl. Chyr.“	624 „	— „
	Stypendjum Profesorskie — Lokal	370 „	— „
	Wkładki dla Koła Chyrow. . .	100 „	— „
	Zapomogi i pożyczki . . .	310 „	— „
	Administracyjne (Statut) . .	60 „	— „
	Porta	41 „	— „
	Odznaki Związku Warszawsk. K.	34 „	50 „
	Broszury dla Związku . . .	16 „	80 „
	Czeki P. K. O.	5 „	10 „
	Cele oświatowe	5 „	— „
	Razem	2753 zł.	50 gr.

Z. Kałużniacki
skarbnik.



Zamiast dyskusji

Pięćdziesięciolecie istnienia naszej „Almae Matris“ Chyroviensis zbiega się ze „srebrnemi godami“ Związku Chyrowiaków. Myśl krzewienia i pielęgnowania atmosfery koleżeńskiej życzliwości także po opuszczeniu murów naszego poważanego i kochanego Konwiktu, narzuciła się twórcom Związku nietylko ze sentymentalizmu co to w chwilach przypływu serdeczności — zresztą często szlachetnej — lubi wspominać koleżeńskie przeżycia: miała ona zapewne i pożyteczność takiego związku na oku.

O różnolitej pożyteczności możnaby mówić. A najpierw o tej, która zbliża do dwóch pierwszych haseł Z. B. Ch. — W tej chwili mam na myśli jeden tylko szczegół tej pożyteczności: popieranie Chyrowiaków. — Nasuwają mi się pewne pytania, które się może już niejednemu z nas nasuwały. Myślę, że nie stworzą rozdźwięku w ogólnym koncercie zdań, jakie się zbiegną na tle numeru jubileuszowego naszej gazetki.

1-o Czy dla Chyrowiaków, którzy w walce o byt osiągnęli już jaką taką niezależność materjalną wzgl. jakieś wpływy, popieranie Chyrowiaków nie jest nowym ciężarem społecznym, nieznośnym obok tylu już innych? 2-o Czy to popieranie nie jest wychowywaniem do protekcjonalizmu społecznego? 3-o Czy więc nie stwarza niebezpieczeństwa nieudałych kreatur piastujących, dzięki szerokim „plecom“, stanowiska, do których nie dorośli?

Można na wszystkie te pytania odpowiedzieć przecząco. Prawo miłości wprowadzając obowiązek wspomagania bliźnich, przewiduje zarazem pewną kolejność wśród tych bliźnich. A więc odnosi się ono naprzód do członków koła rodzinnego. Następnie należących do tej samej społeczności narodowej i t. d. — Wśród współrodaków na pierwszem miejscu każdy z nas powinien pamiętać o członkach tego drugiego koła rodzinnego, jakiem jest nasz Związek. Chyrowiak dla Chyrowiaka jest czemś więcej niż zwykły kolega z ławy szkolnej!

Prawo miłości potępia protekcjonalizm społeczny, który jest popieraniem drugich z pobudek li tylko osobistych n. p. sympatji, chociażby nie posiadali żadnych kwalifikacyj. Popieranie Chyrowiaków nie byłoby czynem etycznym, gdyby się nie opierało także na roztropności.

Taż sama roztropność wyklucza niebezpieczeństwo „nieudałych kreatur“. Ale roztropność bywa nieraz płaszczykiem lenistwa. Roz-

tropne popieranie wyłącza nieżyczliwą ostrożność! — Nie chwalmy cudzego, zanim swego t. j. Chyrowiaka nie poznamy! Z dwojga równych Chyrowiak pierwszy!

Takie popieranie Chyrowiaków to nie wychowywanie do protekcjonizmu społecznego. To wzbogacanie skarbnicy narodowej, do której Ojczyzna w ciężkich chwilach — czasu pokoju zarówno jak i wojny — będzie mogła bezpiecznie sięgnąć, bez obawy zawodu!

A więc Vivat — Crescat — Floreat Z. B. Ch.!

Vivat tegoż Związku Alma Mater!

X. Marian Dombek T. J.

Pamiątka z Kongresu Eucharystycznego

w Przemyślu dnia 6. VI. 1936 r.

ŚLUBOWANIE MŁODZIEŻY

My polska-katolicka młodzież szkolna, klęcząc u stóp Twoich, Panie i Królu nasz Jezu Chryste, wyznajemy się dziećmi Twemi i żołnierzami Twymi.

Wierzymy niezachwianie w ciągłą obecność Twoją wśród nas w Przenajświętszym Sakramencie i z głębi serc naszych składamy Ci hołd i cześć najgłębszą.

Wdzięczni za Twą niezgłębioną miłość, którą nas ukochałeś, oddajemy Ci nawzajem z miłością serca nasze i całe życie nasze.

Przyrzekamy, że zawsze pozostaniemy wierni wierze Ojców naszych i Twemu Świętemu Kościołowi, matce naszej.

Obiecujemy Ci, Jezu najukochańszy, kierować się w całem naszem życiu tylko Twojemi przykazaniami i dokładać wszystkich sił, aby się Twoje boskie królestwo rozszerzyło na ziemi.

My polska-katolicka młodzież obieramy sobie Ciebie, Jezu Chryste, za naszego Wodza, a Twą Matkę Najświętszą za naszą Panią i Opiekunkę i pragniemy pod Twoim sztandarem kroczyć przez całe życie.

Przyjmij łaskawie, Boski nasz Mistrzu, te nasze młodzieńcze przyrzeczenia i dopomóż, abyśmy im zawsze wiernymi pozostali.

Błogosław nasze młode lata, błogosław naszych rodziców i przełożonych, zlej strumienie swego błogosławieństwa także na naszą Ojczyznę miłą i spraw aby pod Twojem i Matki Twojej, a naszej Królowej berłem rosła w pomyślności i została zawsze wierną Twego Kościoła córą.

Chwała i dzękczynienie bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym boskim Sakramencie.

Sprawozdanie Sodalicji Konwiktowej

za rok 1935/6.

Sodalicja zwłaszcza młodzieży tem się różni od innych stowarzyszeń, że nie może ona dać istotnego sprawozdania swej pracy, gdyż najważniejsza jej praca — to praca wewnętrzna nad własnem wyrobieniem, to zaś w liczbach i statystyce trudno wykazać. Zewnętrzne objawy sodalicyjnej gorliwości o jednostce łatwo zaznaczyć i tak np. że ten członek często przystępuje do Stołu Pańskiego, starannie przygotowuje odczyt, nie opuścił żadnego zebrania, sumiennie płaci wkładki itd., lecz to mimo wszystko będzie tylko powierzchownem sprawozdaniem o jakimś członku a nie o całej Sodalicji. A jednak ponieważ tradycyjna praktyka tego sprawozdania się domaga, należy podać jakiś zewnętrzny szkic, jak Sodalicja pracowała.

Przy końcu tego roku liczyła nasza Sodalicja razem 118 członków, w czem było 54 sodalisów a 64 kandydatów. Po maturze opuściło Konwikt 12 sodalisów; w dwu terminach poświęciło się w tym roku 21 członków. Wszyscy prenumerowali miesięcznik „Pod znakiem Marji" a najstarsi czytywali „Sodalis Marianus" z wielkiem zainteresowaniem.

Prócz sobotnich nabożeństw mieliśmy uroczystą nowennę do Niepokalanego Poczęcia, całodzienną Adorację N. Sakramentu i wspólną Drogę Krzyżową. Sodalicja urządziła Akademję Marjańską d. 7 grudnia, Koło Skargowskie jubileuszową Akademję d. 2 lutego ku czci X. P. Skargi, następnie wspólny Opłatek oraz kilka towarzyskich zebrań imieninowych.

Zebrań zwyczajnych odbyło się 16, na których mieliśmy mowy Przew. O. Prowincjała Wład. Lohna, p. Szambelana Stanisława Starowieyskiego, oraz sprawozdanie nadesłane przez Sod. K. Rychwalskiego o Akademickiej Pielgrzymce na Jasną Górę w d. 24 maja. Na innych zebraniach prócz wykładów X. Moderatora miewali referaty następujący Sodalisi: Prefekt Andrzej Moos: Bądź dobrym synem. T. Kościuszkiewicz: Częsta Komunja św. M. Windyk: Dlaczego kocham Marję? K. Politalski: Dobre cierpienia Coppego. J. Starowieyski: Życie O. Tarina. A. Moos: Pożytki częstej Komunji św. J. Górbiel: Św. Tomasz Morus. Sekr. J. Pisarski: Sprawozdanie z ankiety o wadach i brakach naszej Sodalicji. J. Tetzlaw: Życie O. K. Antoniewicza. W. Flis: O. Wiljam Doyle. J. Pisarski Sprawozdanie Związku Sodal. szkół średnich w Polsce. J. Pietrzy-

kowski: Drogowskazy dla młodzieży. A. Klemań: Praca misyjna Bł. Jakóba Strepy.

Posiedzeń Konsulty mieliśmy 12; każda klasa miewała swoje zebrania miesięczne, a kl. VIII w drugiem półroczu niedzielne pogadanki o wyborze stanu i zawodu i o życiu akademickiem.

Sodalicja posiada trzy sekcje: Koło Eucharystyczne, do którego należą wszyscy członkowie, Koło Skargowskie, do którego należało 40 członków, oraz Misyjne, liczące 25 członków. Uczniowie Szkoły Powszechnej mieli Krucjatę Eucharystyczną i Kongregację św. Aniołów Stróżów, do której należało 35 członków.

O bibljotekę Sodalicyjną mamy zawsze staranną pieczę, aby do niej wszystkie lepsze nowe wydawnictwa sprowadzić; liczy ona 2655 książek, w czem nowych przybyło 55. Z bibljoteki korzystali wszyscy członkowie, pożyczając 826 książek. Czytelnia posiadająca 30 czasopism, utrzymywana wspólnie z Kołem Skargowskiem była codziennie wyzyskana przez członków. Na Gwiazdkę dla ubogich dzieci w Ochronce dano 25 zł., a również tyle z Bratniej Pomocy na wyjazd dla członka na Skargowski jubileusz do Krakowa, na który udała się nasza delegacja złożona z 10 członków.

Sprawozdanie Kasowe

PRZYCHÓD:

Wkładki członków . .	zł. 341.—
Datki nadzwyczajne . .	115.05
Niedobór na r. przyszły .	29.32
Razem . .	485.37

ROZCHÓD:

Prenumerata „Pod znakiem“	zł. 224.35
Niedobór z r. zeszłego .	82.—
Książki do Bibljoteki .	67.95
Prenumerata czasopism .	52.75
Wkładki do Związku .	31.32
Gwiazdka dla Ochronki .	25.—
Na wieniec X. Skargi .	2.—
Razem . .	485.37

Ostatnie wybory ogłoszone na nabożeństwie dały następujący wynik: Prefektem został Kazimierz Lenard, I asystentem — Władysław Flis, II asystentem — Andrzej Moos, sekretarzem Henryk Archutowski, skarbnikiem Jerzy Pietrzykowski, konsultorami: Jerzy Pisarski, Zbigniew Obniski, Jerzy Tetzlaw, Michał Rostafiński, Karol Czosnowski; wicekonsultorami: Wacław Przybylski, Jan Rolling, Tadeusz Osiński, Ryszard Serafinowicz, Andrzej Obertyński.

KRONIKA KONWIKTOWA.

Mój towarzysz kronikarski pisał na początku roku, że musi być i kronika jubileuszowa, a tymczasem dostał po świętach dwie zdawki morowe i podał się do dymisji z redakcji, która mi oświadczyła, że głównie na mnie cały teraz ciężar kronikarski spada. — Z tego wszystkiego wynikło, że tak jak w kwietniu i maju była posucha, tak też jest i nieurodzaj na kronikarzy. — Przy pogodzie młodsze klasy pracowały w ogródku, a średnie znów wróciły do pracy przy stadjonie. Wogóle naokoło całego Konwiktu było dużo robotników, zaco Ministerstwo robót publicznych powinno X. Rektorowi dać jakieś odznaczenie za zajęcie tylu bezrobotnych.

W czytelni ukazał się nowy tygodnik „Kultura" oraz świeżo napisany przez X. Poplatka: Żywot Błog. Andrzeja Boboli, którego kanonizacji jakoś nie możemy się doczekać, choć już mówiono, że w Rzymie ostatni proces załatwiono.

Klasa VIII wieczorem 6 maja zaczęła swe ostatnie rekolekcje pod kierunkiem X. Ministra Krupy. Ze Lwowa przyjechał jakiś dobry fotograf, który zdejmował nietylko abiturjentów ale, i cały Konwikt.

Dnia 10 maja najmłodsi Koledzy w liczbie 25 otrzymali z rąk W. X. Rektora pierwszą Komunję św., a tegoż dnia nasza Straż Pożarna obchodziła swoje święto — więc jednym i drugim grała nasza kapela. — Ukazał się też trzeci zeszyt jubileuszowy naszej gazetki, ozdobiony rysunkiem Chyrowiaka A. Wiwulskiego. Kąpiel w pływalni, a czasem i w Strwiążu bywa coraz częściej.

Dnia 12 maja jako w rocznicę zgonu ś. p. Marszałka, wzięliśmy udział w nabożeństwie i żałobnej akademji, w czasie której wysłuchaliśmy odczytanych ustępów z jego pism. Malowanie pokoi gościnnych, sali popisowej, następnie dawanie w różnych miejscach parkietów oraz posadzek zwanych „terrazzo" na korytarzach postępowało w całej pełni, a ze zwierzyńca robi się teraz ogród spacerowy z różnemi ozdobami, co dopiero zobaczą byli Chyrowiacy, jak przyjadą we wrześniu.

Klasa VIII w niedzielę wybrała się na tradycyjny podwieczorek na willę, bo nazajutrz 18 maja pod kierunkiem p. wizytatora Szediwego zaczęła piśmienną maturę. Rozpoczął się teraz okres wycieczek krajoznawczy, więc klasa II udała się do Sianek na dwa dni. We czwartek 21 maja Prezydjum Związku miało swe posiedzenie, przygotowując się w dalszym ciągu do jubileuszu Konwiktu, a kl. VII wróciła ze Lwowa bardzo zadowolona z wycieczki i zachwycona Racławicką Panoramą.



Kamień Dobosza

W niedzielę 24 maja słuchaliśmy przez radjo nabożeństwa na Jasnej Górze, w którem wzięło udział 15 tysięcy akademików, a potem czytaliśmy w pismach opisy tej rzadkiej i podniosłej uroczystości.

Dnia 25 maja kl. III. z X. Dordą, X. Magoczym i z prof. Konstankiewiczem wybrała się na wycieczkę chemiczno-geograficzną do Lwowa. Zaczęliśmy od browaru lwowskiego, do którego wstęp wyrobił nam p. Dr. Jan Lubaczewski; przyjęto nas bardzo chętnie, i gorliwie objaśniano, tem gorliwiej, żeśmy notowali, szkicowali i fotografowali wszystko do przyszłego sprawozdania szkolnego, a wkońcu pożegnano nas szklanką piwa. Z kolei zwiedziliśmy rafinerję nafty, fabrykę dwutlenku węglą, hutę szklaną, Instytut kartograficzny; wszędzie pamiętaliśmy lub przypominano nam, że wycieczka to szkoła a nie zabawa. Wysoki Zamek, kościoły lwowskie, Ossolineum wyczerpały program wycieczki, a poniekąd i nasze siły. W czasie wycieczki kwaterowaliśmy w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów, gdzie opiekował się nami gościnnie X. Tarnawski, a o różne dodatkowe przyjemności jak n. p. o wodę sodową, pomarańcze, radjo, starał się nasz Prefekt X. Magoczy. — Jeszcze dalej, bo aż do Worochty wybrała się kl. VI, skąd przywiozła wiele różnych bardzo pięknych zdjęć wspaniałej okolicy i widoków, między innemi i kamienia Dobosza; miała jednak kl. VI zmartwienie, bo bez niej zdjęto wielką grupę całego Konwiktu, która ma iść do Księgi jubileuszowej.

Pracownie robót ręcznych zostały już urządzone i zaopatrzone,

o czem nawet ukazała się wiadomość ilustrowana fotografjam w kwartalniku p. t. „Praca ręczna w szkole". Uczniowie przez cały rok pod kierunkiem p. prof. Rosolaka pracowali intensywnie, wytwarzając szereg prac użytku domowego i szkolnego; prace te znajdą się na wystawie jubileuszowej.

Na Zielone Świątki, które w tym roku wypadły 31 maja, nie było tyle co zwykle gości, bo też nie było i Zjazdu Chyrowiaków Ostatnie majowe nabożeństwo zakończył egzortą X. Magoczy.

Dnia 3 czerwca z okazji 10-lecia Prezydentury Prof. Ignacego Mościckiego po nabożeństwie odbyła się Akademja, w czasie której o zasługach Jubilata przemawiał p. prof. Kornecki. Nazajutrz d. 4 czerwca zaczęła się pod przewodnictwem p. Wizytatora Szediwego ustna matura. Kilku maturzystów na podziękowanie za szczęśliwy wynik egzaminu udało się na Kalwarję Pacławską, lecz niestety ogólny wynik matury nie był jubileuszowy. Grupa jednak abiturjentów, która się wkrótce ukazała na korytarzu, jest rzeczywiście wspaniała, jakiej dotąd żaden rocznik nie pozostawił na pamiątkę w Konwikcie.

Z powodu różnych przeszkód do Krakowa na Jubileusz X. P. Skargi tylko mała grupa, złożona z 10-ciu Kolegów, wyjechała pod opieką X. Chmury w piątek 5 czerwca. Zamówieni przez Redakcję korespondenci czy reporterzy ze wszystkich wycieczek zawiedli — tłumacząc się różnemi zdawkami przed ostatnią klasyfikacją, tylko jeden dotrzymał słowa, opisując Kongres Eucharystyczny w Przemyślu.

Długo nie mogąc zasnąć z powodu gorąca w sypialni, myślałem, gdzie jest teraz tego przyczyna, że Koledzy taki czują wstręt do pisania, albo gdy napiszą, jak to niedawno widziałem w redakcji, to tak marnie i niedbale, że z polskiego to niżej nawet czwóry powinienby ten kronikarz dostać. Myślałem, lecz przyczyny nie odnalazłem. Czytać to lubią, bo niektórzy to może aż za wiele powieści zwłaszcza wertują, ale coś ładnie opisać, to im się nie chce.— Ale wracajmy do kroniki bieżących wypadków.

Zrana w sobotę 6 czerwca wyjechaliśmy do Przemyśla osobnym pociągiem; kapela wzmocniona pomocniczą siłą z błyszczącemi trąbami jechała w oddzielnym wagonie, służba zaś z prowjantem ciężarowym samochodem. Przemyśl odświętnie ozdobiony witał nas piękną, lecz bez upału pogodą. Z konwiktowym sztandarem maszerowaliśmy do kościoła XX. Salezjanów na Zasanie, gdzie mieliśmy wziąć udział w nabożeństwie. — Kościół ostrołukowy imponuje wysokością, a również i sam wielki ołtarz stoi na wielkiem podniesieniu. Liczna asysta duchowieństwa towarzyszyła Najprzew. Ks.

Biskupowi Lisowskiemu, a po Jego przemowie cały Konwikt w uroczystym nastroju przyjął Komunję św. — Po śniadaniu zaczęliśmy się zbierać do głównego pochodu, przyczem kapele tak nasza, jak i salezjańska zbierały rzęsiste brawa. — Wreszcie ruszyliśmy przez most i doszliśmy do właściwego miejsca Kongresu. Tu z przyczyn bliżej nieznanych „nawalił" kol. Pietrzykowskiemu bębenek i kapela troszkę się „zagięła". Ujrzeliśmy wkrótce przy płocie stadjonu wojskowego wspaniały ołtarz pod gołem niebem ze sztandarami papieskiemi i narodowemi, a nad ołtarzem wielki krzyż. Rzesza 12-tysięczna młodzieży odmawiała adoracyjne akty, a po przemowie Najprzewielеb. Arcypasterza Bardy odbyło się Ślubowanie Młodzieży. Ustawione mikrofony umożliwiały słyszenie nawet z odległych miejsc całej uroczystości. Stąd pomaszerowaliśmy na Rynek, gdzie kapela 55 p. strzelców podhalańskich pięknie się popisała, ale to nic dziwnego, bo ona niedawno otrzymała nagrodę jako najlepsza kapela Wojska Polskiego. Na Rynku wszedł Najprzew. X. Biskup na podwyższenie i udzielił nam błogosławieństwa, a tysiące młodzieży wznosiło potężne okrzyki na cześć Boga, Prezydenta i XX. Biskupów. Potem Konwikt udał się na stadjon wojskowy, gdzie nam przygotowano posiłek, a potem była... koszykówka i siatkówka. Do Chyrowa wróciliśmy pełni podniosłych wrażeń koło godz. 8. — Należy zaznaczyć, że tegoroczni maturzyści, choć już byli po maturze, wzięli jeszcze z nami udział w Kongresie.

W niedzielę 7 czerwca po śniadaniu zebraliśmy się na sali, gdzie według tradycji na osobnem miejscu zasiedli tegoroczni abiturjenci, a mianowicie: Kazimierz Chomicki, Jerzy Ciszewski, Adam Januszewski, Jan Kłosiński, Tadeusz Kościuszkiewicz, Zbigniew Kozar, Tadeusz Kutek, Józef Nowicki, Zdzisław Orczykowski, Waldemar Schmidt, Jarosław Ślaski, Marjan Wolny, Włodzimierz Wróblewski i Krystyn Zawadzki. — Po uwerturze, odegranej przez orkiestrę, żegnał cały Konwikt, a więc: Księży i Kolegów — Kol. Zawadzki, poczem W. X. Rektor zaznaczył w przemowie dobre strony tej klasy, dał odjeżdżającym kilka wskazówek na zbliżającą się zmianę życia i życzył im błogosławieństwa Bożego na przyszłość. — Po wesołym marszu udali się abiturjenci na pożegnalne śniadanie, a po niem do kaplicy, aby podziękować za wszystko Bogu.

W nocy wróciła Delegacja z Krakowa po Skargowskich uroczystościach i zaczęli Koledzy opowiadać o wystawie Skargowskiej na Wawelu, o odnowionym grobie X. Piotra Skargi, o kazaniu X. Prowincjała Sopucha, wreszcie o Akademji i teatralnem przedstawieniu. — Żałowali tylko, że nie mogli wziąć udziału w wieczornej

procesji, bo już musieli wracać na noc do Chyrowa. Zauważyłem, że w ogródku szkolnym też zaczęto coś budować, a mianowicie będzie tam specjalna sala na wykłady, choć nie pod gołem niebem, lecz na świeżem powietrzu. Jacyś przyjaciele Konwiktu zrobili z samolotu niedawno zdjęcia, a właśnie w tych dniach otrzymał X. Rektor prześliczne fotografje konwiktowego gmachu z trzech stron, jakich dotąd nikt jeszcze nie widział, a zobaczymy je dopiero w Księdze pamiątkowej. Niższe klasy miały też bliższe wycieczki do Lacka i Laszek, lecz zwykle wracały zmoknięte, gdyż zaczęły się dni burz i deszczów.

W niedzielę 14 czerwca wezwano niektórych z Kolegów na scenę, gdyż Dr. Mokrzycki i A. Kozłowski zaczęli robić przegląd naszych sił scenicznych do jubileuszowego przedstawienia, którego autorami są właśnie ci panowie, a przedstawienie ma tytuł „Dumy i Dumki".

Koniec roku szkolnego szybko się zbliża, a dla kl. VII. i VI. już się nawet skończyła szkoła, gdyż dn. 17 i 18 czerwca hufiec szkolny Przysposobienia Wojskowego wziął udział w dwudniowych ćwiczeniach t. zw. koncentracji w rejonie Grodowice-Laszki Murowane; w ramach koncentracji odbyły się zawody strzeleckie broni małokalibrowej na odległość 50 m. do tarczy olimpijskiej między naszym hufcem a hufcem gimnazjum w Dobromilu. Nasi zdobyli 677 punktów na 426 uzyskanych przez Dobromil.

W czwartek 18 czerwca popołudniu rozpoczął się dzień sportowy siatkówką między klasą II a III; wygrała kl. II — 2 : 1.

W piątek miało być zaćmienie słońca, lecz nie oglądaliśmy go po części, bośmy zaspali, a po części, gdyż było pochmurno. Z okazji święta N. Serca P. Jezusa wzięliśmy udział w uroczystem nabożeństwie. Zaraz po śniadaniu był dalszy ciąg zawodów sportowych pod kierunkiem prof. Skórczyńskiego: lekkoatletyczne, międzyklasowe, zespołowe i indywidualne z następującym wynikiem: trójbój l. atl. Kl. II zwyciężyła kl. III. 72 : 92 i zaś indywidualnie w biegu na 60 m 1 m Kol. Herman wynik 7·1", w pchnięciu kulą 4 kg — pierwsze miejsce Herman 14·19 m., w skoku w dal pierwsze miejsce Kol. Sobolewski 529 cm.; w 4-boju l. atl. zwyciężyła kl. VI kl. VII 36 : 60; indywidualnie w biegu 100 m. 1 m. Kol. Moroz 12·4", w pchnięciu kulą 5 kg., w skoku wzwyż i w dal Kol. Drabiński 14·36 m/kulą 155 cm. wzwyż 556 cm. skok wdal.

Tegoż dnia 19 czerwca zebraliśmy się po raz ostatni w świeżo odnowionej sali, a gdy X. Błaszczyk z pomocnikami wniósł wielkie stosy nagród dla celujących, otrzymał huczne brawa. — Obaj XX.

Dyrektorzy odczytali klasyfikację i lokacje, a W. X. Rektor na podstawie tej klasyfikacji uczynił przegląd całorocznego naszego postępu, dał nam kilka przestróg na wakacje i życzył dobrego odpoczynku.

W sobotę 20 czerwca rano po ostatniej egzorcie X. T. Bzowskiego dziękczynne nabożeństwo odprawił W. X. Rektor, odśpiewaliśmy „Te Deum“, a po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, „Boże coś Polskę“ — i tak się zakończył 50-ty rok szkolny.

Wkrótce rozjechaliśmy się na wakacje, a została tylko kl. VII, aby we wtorek udać się do Laszek na dwutygodniowy obóz Przysposobienia Wojskowego.

Praca konkursowa.

Porównanie Polski z okrętem.

(Wyjątek z II-go Kazania sejmowego Ks. Piotra Skargi: „O miłości ku Ojczyźnie).

Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają — głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie; i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał — utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie — pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkięgo zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. — Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczności jego wszystkiem, co w domu jest, nie pogardzamy — zatonie, i z nim my sami poginiemy!

Ogłaszamy konkurs na opracowanie piśmienne na powyższy temat słów Skargi. — Należy to porównanie zastosować do życia szkolnego, życia rodziny, stosunków społecznych, pracy stowarzyszeń, Związków, Ojczyzny.

Trzy najlepsze artykuły będą nagrodzone: Pierwsza nagroda 25.— zł, drugą i trzecia — piękne książki.

Termin nadsyłania prac: 1 października. Prezesem Sądu konkursowego będzie W. X. Koppens.

Duch Chrystusowy w szkole.

Katolicka Agencja prasowa podaje:

W ostatnią niedzielę października obchodzić będzie cała Akcja Katolicka w Polsce doroczną swoją uroczystość organizacyjną — święto Chrystusa-Króla. — Święto to rozpocznie nowy okres pracy w Akcji Katolickiej, pracy, której tematem będzie nowe hasło programowe: „Duch Chrystusowy w wychowaniu i w szkole podstawą odbudowy społeczeństw“. Nowe hasło Akcji Katolickiej ma niezwykłą aktualność w naszych stosunkach, kiedy zewsząd dochodzą wiadomości o laicystycznych dążeniach i eksperymentach na terenie szkolnictwa i w dziedzinie wychowania młodzieży. Nowe hasło i jego rozpowszechnianie w prasie, w wydawnictwach książkowych i broszurowych, na zebraniach stowarzyszeń i przez przemówienia na manifestacyjnych zgromadzeniach, organizowanych przez Akcję Katolicką, ma uświadomić społeczeństwo i ustalić jednolitą opinję katolicką w sprawie katolickich postulatów wychowawczych.

W tej propagandzie zostanie przedewszystkiem silnie podkreślona opinja katolicka o koedukacji, które wbrew istotnym potrzebom i racjonalnym wskazaniom pedagogiki i psychologii doświadczalnej oraz wbrew życzeniom rodziców wprowadza się do szkół.

Życzenia katolickich Kół w dziedzinie wychowania znajdą wyraz w propagandzie i w wielkich manifestacjach w czasie Święta Chrystusa-Króla.

Całą Akcję przygotowuje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, — Centrala całego ruchu katolickiego w naszym kraju (siedziba: Poznań, Aleje Marcinkowskie 22). W druku już są odpowiednie wydawnictwa naukowe i popularne oraz ulotki, nalepki i t. p. Należy się spodziewać, że akcja ta znajdzie żywy oddźwięk w szerokich Kołach społeczeństwa i przyczyni się do zrealizowania postulatów i programu katolickiego w dziedzinie wychowania.



Pod Sodalicyjny Sztandar.

Każdy członek Sodalicji Konwiktowej wiedział, że zapisując się pod Marjański sztandar, ma obowiązek w przyszłości przejść do Sodalicji Akademickiej, a następnie do Obywatelskiej. Czytamy lub słyszymy nieraz, że niektórzy Chyrowscy Sodalisi organizują Sodalicje nowe, tam, gdzie ich nie było. — Gdy przeglądamy spisy sodalicyj obywatelskich, widzimy w nich naszych Sodalisów, gorliwie tam pracujących. Niestety, wielu członków naszej Sodalicji Konwiktowej o tym obowiązku zapomina, choć Sodalicja nasza o tem przypomina często.

Rok bieżący pod wielu względami jest dla niektórych Chyrowiaków czasem przebudzenia się i duchowego odnowienia dla spraw Bożych, ojczystych i osobistych.

Oto niedawno Warszawska Sodalicja zwróciła się do swych członków z apelem, który może i dla naszych Sodalisów będzie pożyteczny, stąd pewien ustęp poniżej przytaczamy:

„Zaraza bezbożnictwa od Wschodu, a nowopogaństwa i zapierania się Chrystusa — od Zachodu, wewnątrz zaś kraju — tylu prześladowców wiary Chrystusowej: wolnomyślicieli, masonów, sekciarzy, żydostwa... a i „narodu duch zatruty" — „bólów ból!" — Trzeba męstwa w niezłomnem ukochaniu i otwartem wyznaniu wiary katolickiej!

Mężnie, wyraźnie i otwarcie wyznać musimy, że szczęście nasze, Polski, ludzkości — tylko w poszanowaniu przykazań Bożych i wiernem strzeżeniu moralności katolickiej na drodze miłości Boga i bliźniego.

Lecz niedość tego: to byłaby tylko defensywa, a o zwycięstwie zadecyduje — męstwo aktywne. — Chwila jest zbyt groźna i poważna, i dla zwycięstwa idei Chrystusowej nie wystarczą protesty, — obrona. Precz z utyskiwaniem na słabość sił, narzekaniami na potęgę (rzekomą) wroga — szatana. — Chrystus z nami — silna wola i decyzja ataku prowadzą do zwycięstwa.

Niech nam przyświeca mężny rozkaz sodalisa-marszałka Focha. W pierwszej bitwie nad Marną we wrześniu 1914 r. jako dowódca 9-tej armji pisze w raporcie do Joffre'a krótko a mocno:

„Moja armja gnie się w centrum, następuje na prawem skrzydle: doskonale — daje rozkaz do ataku".

Ale przedtem — jak w boju przodkom naszym walecznym: „Jezus, Marja!“ — niech zagrzewa nas modlitwa. Modlił się Jagiełło przed bitwą grunwaldzką, sodalis król Jan III — na Kahlenbergu przed oswobodzeniem Wiednia, cała Polska kornie błagała Królowę Niebios i Polski przed zwycięstwem „Cudu nad Wisłą“ — módlmy się więc i my; modlitwa to najpotężniejszy oręż w walce z mocami piekielnemi, władcami świata dzisiejszego.

> „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli o coś prosię będziecie w imię moje, da wam... proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna“. (Jan XVI. 23—24).

Z nami modli się Królowa i Pani Nasza — i wszyscy nasi patronowie.

Do modlitwy dołączmy czyn katolicki — ład i pracę, pracę codzienną, żmudną, nietylko nad sobą, ale pracę apostolską w Akcji Katolickiej — pozyskiwanie dusz dla Chrystusa: tych najbliższych i bliskich, i tych stojących na rozdrożu, i tych obojętnych i letnich, i tych dalekich od Chrystusa, i tych wreszcie, co walczą z Nim, gdyż nie wiedzą, jak słodkim jest Pan“.

W tej pracy Jezus Eucharystyczny wzmocni, a Wspomożycielka chrześcijan wspomoże adważnych — „Audaces cum Prolepia benedicat Virgo Maria!“

Budowanie zgody i pokoju.

Polska potrzebuje pokoju i zgody. Tysiączne rzesze młodzieży akademimickiej, przejęte ideami służby Bogu i Ojczyźnie, stwarzają warunki pod zapanowanie jednolitości w poglądach polskiej inteligencji. Polska młodzież akademicka uważa religję katolicką za jedną z głównych podwalin bytu zbiorowego narodu. Dla niej Polska wielka, to Polska katolicka, kierująca się prawem Bożem w ustawodawstwie, rządzeniu we wszelkich przejawach życia państwowego. — Wierzę, że obecne pokolenie młodzieży akademickiej wniesie trwałe wartośc w układ życia państwa i narodowego.

(„Kurjer Poznański)“

Przestrogi Prymasa Polski

Problem żydowski istnieje i istnieć będzie, dopóki żydzi będą żydami. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. U nas jest ono specjalnie trudne i powinno być przedmiotem poważnych rozważań. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszem położeniem.

Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny a ich zakłady wydawnicze propagują pornografję. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest naogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale — bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy żydzi są tacy. Bardzo wielu żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych.

Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzieć. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwemi wpływami moralnemi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska boża żyda oświeci a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach.

Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra spra-

wa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska.

* * *

Na trzeciem miejscu poruszam zwięźle bolączki na tle siódmego i dziesiątego przykazania. Znacie to, jak się ludzie okłamują. Głośne są te sprzeniewierzenia w bankach, gminach, urzędach, przedsiębiorstwach. Kto pożyczył, nie oddaje, choć może. Dzierżawca dzierżawy nie płaci, choć ma z czego. Nie pokrywa się rachunków w sklepie i u rzemieślnika. Co gorsza. Zawiera się umowy z myślą niedotrzymania ich. Świadomie wprowadza się w błąd i krzywdzi. Pracodawca nie chce opłacać pracobiorcy. Robotnik nie pracuje mimo zapłaty. Fałszuje się testamenty. Kupuje się fałszywych świadków w sądzie. Bandytyzm pojawia się po wsiach i miastach. Z cicha szerzy się pomruk grabieży.

Na co to wszystko wskazuje? W sumieniach załamuje się poczucie prawości, uczciwości, sprawiedliwości. Zjawisko groźne w ludzkiem spółżyciu! Ono prowadzi do społecznego rozstroju.

Kochani Diecezjanie! musimy wytężyć wszelkie siły, by przykazanie: „nie kradnij“ odzyskało w sumieniach moc prawa bożego. Trzeba w życiu odbudować uczciwość i zacność. Słowu „złodziej” należy przywrócić znaczenie biblijne.

Poradnik letniskowy

Rady, których chcemy udzielić letnikom, udającym się na wilegjaturę, nie są spóźnione wypadkiem. Dajemy je celowo po sezonie. Gdybyśmy je dali bowiem przed sezonem, ludzie próbowaliby się do nich zastosować i mieliby potem do nas pretensję.

Otóż, co należy robić, wybierając się na letnisko? Przedewszystkiem trzeba mieć czas i pieniądze. Zróbmy takie fantastyczne założenie, że wszyscy nasi czytelnicy mają jedno i drugie. Pozostaje zatem rzecz najważniejsza: wybór letniska. Z tem jest największy kłopot, wystarcza, abyśmy się zdecydowali jechać nad morze, aby pogoda się tam natychmiast zepsuła. Natomiast znajomi nasi, którzy byli w górach, z entuzjazmem opowiadają o cudnej pogodzie.

Jedyne wyjście — to udać, że się jedzie w góry, a w ostatniej chwili, ukradkiem, wybrać się nad morze, lub odwrotnie.

Dobrze jest też ułożyć sobie plan zajęć na całe ferje: tak przyjemnie potem przekraczać go na każdym kroku!

Ponieważ w mieście narzekamy na miasta, na wsi na wieś, w kraju na kraj, a zagranicą na zagranicę — radzimy wszystko to objechać w czasie wakacyj. Wówczas tak zdezorjentujemy się, że nie będziemy wiedzieli, na co wymyślać i będzie nam się wydawało, że jesteśmy zadowoleni.

Mucha.



Prezes Dr. Jan Rostafiński

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Zawiadomienie o zatwierdzeniu nowego Statutu otrzymaliśmy ze Lwowa i z Warszawy już dawno, a mimo to dotąd nie przyszedł egzemplarz z oficjalnem pismem zatwierdzenia, wskutek czego nie mogliśmy dotąd dać Statutu do druku. Mamy wciąż jeszcze nadzieję, że będziemy choć w sierpniu mieć Statut wydrukowany i zaraz go członkom Związku roześlemy, aby każdy już się mógł w nim rozpatrzeć, bo to będzie główny punkt tegorocznego Walnego zebrania d. 19 września.

Prezes Dr. Rostafiński w pierwszych dniach lipca doniósł, że Ministerstwo Komunikacji przyznało nam na zjazd jubileuszowy zniżkę tylko 33% w powrotnej drodze z Chyrowa, dotąd jednak urzędowej odpowiedzi na podanie nie otrzymaliśmy.

Jak P. T. Koledzy widzą pragnieniom wielu stało się zadosyć, gdyż ten zeszyt został zapełniony artykułami 18 Kolegów od najstarszych do najmłodszych. Na okładce też daliśmy fotografję kon-

wiktorów siedmiu synów Chyrowiaków. Spóźnione listy pójdą do następnego pojubileuszowego zeszytu. Zwracamy jednak uwagę Kolegów, którzy ,jak już donoszą, wskutek niepokonalnych trudności nie będą na jubileuszowym zjeździe, aby listy czy telegramy na 20 września przysyłali wcześniej niż w sam dzień jubileuszu, gdyż aby je odczytać, trzeba je wcześniej uporządkować.

Dla tych nieobecnych Przyjaciół w d. 20 września o g. 10-tej będzie nadawane przez Polskie Radjo nasze nabożeństwo, oraz jeszcze jakaś inna część z jubileuszowego programu, o czem Dyrekcja Radja w Warszawie zapewniła Prezesa Związku.

Do dnia 10 lipca zgłosiło się na zjazd z górą 180 Kolegów wobec tego że wielu spośród nich nie należy dotąd do Związku, przypuszczamy, że niektórzy będą się chcieli do niego zapisać, więc wyjaśniamy, że w sali pod Nr. 3 członkowie Prezydjum będą urzędować i służyć informacjami, ewidencyjnemi kartami, oraz odznakami Związku.

Odwaga przekonań Rektora

państwowego Uniwersytetu w Meksyku.

Jak donosi z Meksyku korespondent czasopisma irlandzkiego „The Standard“ rektor państwowego Uniwersytetu w Meksyku Don Luis Chinco Gourne na ogólnem zebraniu studentów w miejscowym amfiteatrze poruszył sprawę organizacji uniwersyteckiej, głośno oznajmiając: „Muszę wam to wyraźnie powiedzieć, że jestem wierzącym katolikiem i pragnę nim pozostać do śmierci. Nie taję tego. Nie wiem, jak wy to panowie studenci przyjmiecie. Czy mam z tego powodu ustąpić ze swego stanowiska?“.

Po tej deklaracji rektora rozległy się okrzyki wśród studentów: „Nie! Nie! Niech pan Rektor zostanie i prowadzi nas!“ Poczem organizacje studenckie przeprowadziły głosowanie, wyrażając swemu Rektorowi zaufanie.

Prasa amerykańska i angielska, podając ten fakt i podkreślając odwagę przekonań Rektora Goerne, zaznacza, że takie publiczne wyznanie wiary w kraju, w którym po dziśdzień istnieje prześladowanie Kościoła obudziło szlachetne uczucia młodzieży meksykańskiej, która w głębi swej duszy, pomimo wszystko — pozostaje katolicką.

Koledzy zgłoszeni na Zjazd 20 września

Aby zaspokoić ciekawość i odpowiedzieć choć w części na pytania, kto z Kolegów z każdego rocznika się zgłosił, podajemy tu spis zgłoszonych do 10 lipca; będzie ten spis niezupełny, gdyż termin zgłoszeń jest naznaczony do 1 sierpnia, stąd wielu jeszcze w ciągu następnych trzech tygodni zgłoszenia nadeśle.

Dotąd otrzymaliśmy zawiadomienie o następujących Kolegach, którzy mają zamiar przybyć do Chyrowa na uroczystość jubileuszową:

1891. Dr. Gustaw Zaremba.
1892. Dr. Edward Schutt, Dr Kazimierz Łapiński, Tadeusz Łubieński sen., Wiesław Skarzyński,
1893. Dr. Juljusz Stadnicki,
1894. Dr. Józef Ausobsky, Tadeusz Dąbrowski, Stanisław Głowacki, Kazimierz Krasicki, Eustachy Szymanowski, Antoni Kornecki, Inż. Franciszek Zamoyski,
1895. Józef Sławikowski,
1896. X. Bp. Dr. Edward O Rourke, Inż. Marjan Kuczyński, Inż. Władysław Śniadowski, X. Mieczysław Kuznowicz T. J.
1897. Dr. Tadeusz Włyński,
1898. Dr. Adam Kroebl, X. Józef Antoniewicz.
1899. Prof. Józef Piasecki,
1900. Dr. Wojciech Jarzymowski, X Marjan Morawski T. J.
1901. X. Bp. Dr. Kazimierz Tomczak, Inż. Stanisław Burzyński, Dr. Jan Rostafiński,
1902. Inż. Bronisław Dąbrowski, Bronisław Komornicki, Inż. Marjan Przetocki, X. Jan Mayer T. J., Włodzimierz Konopacki, Adam Popkowski.
1903. Inż. Marjan Bosakowski, Inż. Antoni Bardecki, Roman Kwiatkowski, Dr. Stanisław Salkowski, Dr, Juljusz Zacharjewicz,
1904. Inż. Czesław Balicki, Stanisław Wawreczka, X. Adam Piasecki C. M.
1905. Dr. Adam Kropiński, X. Szczepan Machnicki T. J., Dr. Jerzy Nowosielecki, Prof. Juljusz Szawłowski, Dr. Juljusz Koppens,
1906. Dr. Józef Nowosielecki, Stanisław Ciechulski, Prof. Tadeusz Urbańczyk, Kazimierz Majewski, Prof. Tomasz Wdziękoński, Józef Mencel.
1907. Inż. Marjan Dębicki, X. Augustyn Dyla T. J., Dr. Stanisław Jezierski, X. Włodzimierz Konopka T. J., Dr. Wojciech Kurnatowski, Dr Jan Opolski.
1908. Roman Kałużniacki,
1909. Dr. Zygmunt Glixelli, Kazimierz Grocholski, Stanisław Obertyński, Dr. Adam Jezierski,
1910. Emil Czapliński, Jan Rudowski, Stefan Rydel, Antoni Jaegermann, Inż. Adam Gromnicki,
1911. Ludwik Myszkowski, Roman Rudniewski, Inż. Stefan Zieliński, Edward Breza, Józef Korowicki, Dr. Tadeusz Mikucki, Adam Narajewski, Ludomir Wolski, Jerzy Hohendorff, Dr. Stanisław Kuhn,
1912. Jan Deskur, Zygmunt Domański, X. Stanisław Dunikowski, Henryk Linder-

ski, Dr. Jan Lubaczewski, Inż. Józef Pragłowski, Ludwik Starowieyski, Wiktor Berezowski,

1913. Leon Stankiewicz, Stanisław Szultis, Tadeusz Maciejowski, Józef Osostowicz, Dr. Wiktor Robel, Zenon Kałużniacki.

1914. Stanisław Starowieyski, Tadeusz Stoklasa, X. Dr. Mikołaj Drużbacki,

1915. Jerzy Deskur, Dr. Branko Groo, Dr. Antoni Sobol, Tadeusz Marat, Dr. Juljusz Schneider,

1916. Dr. Stanisław Mokrzycki, Ignacy Hirszel, Dr. Karol Kuhl, Leon Pragłowski, Dr. Ludwik Witkowski, Franciszek Witkiewicz, Janusz Ignaszewski, X. Mateusz Frankow, Władysław Ładomirski, Wilhelm Mück,

1917. Dr. Kazimierz Hernich, Inż. Jacek Pieniążek, Dr. Jan Czapliński,

1918. Inż. Karol Brachel, Jan Pragłowski, Inż. Władysław Rosiński, Zbigniew Skalski, Witold Witkowski, Dr. Adrjan Laskowski,

1919. Leon Tchorznicki, Tadeusz Prądzyński, August Januszkiewicz,

1920. Władysław Skalski,

1921. Zygmunt Sławikowski,

1922. Inż. Jan Zawisza,

1923. X. Stefan Weidel T. J.

1924. Józef Dobrostański, Antoni Kozłowski,

1925. Dr. Józef Makowiec, Adam Mikuliński,

1926. X. Marjan Dombek T. J., Jerzy Tepa, Jan Sudhoff,

1927. Dr. Jan Spławiński, Stanisław Filar, X. Jarosław Klenowski, Stanisław Langer,

1928. Olgierd Czerniewicz, Eugenjusz Konopacki,

1929. X. Adam Kozłowiecki T. J., Jan Stadnicki, Stanisław Wacnik,

1930. Stanisław Bęski, Jerzy Piątkowski, Antoni Stadnicki,

1931. Grzegorz Łuniewski, Józef Śliwowski, Wojciech Jurystowski, Antoni Bęski,

1932. Inż. Zygmunt Onufrowicz, Leszek Czałbowski, Lucjusz Bendkowski,

1933. Stanisław Boduszyński, Jan Burker, Stanisław Pyszko, Roman Kulczycki, Stanisław Janusz, Jerzy Kowalski, Witold Kowalski, Jerzy Gutkowski,

1934. Kazimierz Boduszyński, Adam Drohojowski, Marjan Janusz, Jerzy Kalinowski, Tadeusz Sudhoff, Władysław Tchorznicki, Henryk Rychwalski,

1935. Adam Bęski, Roman Chrystowski, Zygmunt Cisłowski, Stefan Fabijanowski, Włodzimierz Filippoto, Bartłomiej Olszewski, Stefan Szczepański,

1936. Kazimierz Chomicki, Jan Kłosiński, Tadeusz Kościuszkiewicz, Zdzisław Orczykowski, Jarosław Ślaski, Marjan Wolny, Włodzimierz Wróblewski.



WYJAŚNIENIA i WSKAZÓWKI.

P. T. Kolegom załączamy w tym zeszycie karty uczestnictwa w Jubileuszowym Zjeździe, które należy pokazać przy głównej bramie Komitetowym. Łóżka i pościel dla zgłoszonych będą przygotowane dopiero 18 września, więc nie jest wskazany wcześniejszy przyjazd. Na zapytanie niektórych Kolegów Prezydjum odpowiada, że wypada wziąć czarny wizytowy strój ze względu na obecność wybitniejszych Gości.

Ponieważ w ciągu tych dwu tygodni do 1 sierpnia nadejdą jeszcze zgłoszenia, więc może zajść jeszcze konieczność zmian ulokowania, jednak już obecnie mamy plan taki: Prezydjum Związku oraz Senjorzy będą mieszkać w sali najbliższej bramy głównej Nr. 3. Najstarsze Roczniki do 1907 w infirmerji (lecznica) II piętro. Następne Roczniki wszystkie podzielone na partje w parterowych salach rekreacyjnych. Aktorzy w sali gimnastycznej obok sali popisowej. Rozkład ulokowania będzie wisiał przy głównej bramie.

Zgłoszone poprzednio Panie — żony i córki Chyrowiaków będą miały umieszczenie w Domu Gościnnym [Szpitalik]. Posiłki dla nich będą w gościnnej jadalni Nr. 23 na obiad w niedzielę zaproszone są o godz. 2-giej do jadalni konwiktowej.

Komu z Gości nie robiłoby to trudności większej, niech zechce wziąć ze sobę kocyk zwłaszcza, gdyby w tym czasie zapanowały już chłody. — Dla tych Gości, którzy przyjadą bez kart uczestnictwa, nie pozostanie nic innego — tylko szukanie noclegu w mieście lub wyjazd na noc do Przemyśla.

Jeśli się zgłosi przynajmniej 15-tu zwolenników rekolekcyj, to będą się one mogły odbyć po Zjeździe. Zaczęłyby się one wieczór w poniedziałek d. 21 września, lecz uczestnicy mieszkaliby w lecznicy, gdyż w kolegjum z powodu przenosin byłby wielki niepokój i nieporządek.

Dla pragnących przystąpić do spowiedzi oznajmiamy, że Księża będą w kaplicy spowiadać od 5—6 w sobotę i rano w niedzielę. Wskazaną by było jednak rzeczą przystąpienie do Komunji sw. wcześniej niż na Mszy Jubileuszowej, gdyż potem nie byłoby już czasu na śniadanie, bo zaraz się zacznie defilada.

* * *

P. T. Rodzice obecnych Konwiktorów, pragnący wziąć udział w uroczystości jubileuszowej, zechcą się łaskawie zgłosić naprzód do X. Prokuratora, bo dla zgłoszonych będą przygotowane łóżka z pościelą w Wakacyjnym Domu kolonijnym.

O ile nam wiadomo, będą też przygotowane pokoje z pościelą w prywatnych mieszkaniach na mieście, które piśmiennie można zamawiać u konwiktowego portjera Michała Karusia.

* * *

W sali Prezydjum Nr. 3 urzędnicy Związku będą załatwiać wszelkie sprawy, a tam też będzie można nabywać widokówki i znaczki pocztowe. Przy furcie będzie można telefonować lub nadawać telegramy.

To i owo.

OSTATNIA NOWOŚĆ NA WAKACJE!

St Jodłowski i W. Taszycki. Zasady pisowni polskiej ze słownikiem ortograficznym według uchwał komitetu ortogr. Polsk Akad. Um. zatwierdzonych przez Min. W. R. i O. P. Lwów. 1836 Wyd. Zakł. im. Ossolińskich. Str. 180. Cena 90 gr.

Od 1 września obowiązuje w szkołach.

Redakcja Prz. Chyr. już w następnym zeszycie podda się tym zasadom, wyzyska w pewnych wypadkach ustęp 59, mówiący o względach uczuciowych i grzecznościowych przy używaniu wielkich liter, w czem Akademja pozostawia piszącym dużą swobodę indywidualną.

Aby zaspokoić ciekawość ogółu podajemy najważniejszą zmianę z ustępu 32.

Będziemy odtąd pisać: W narzędniku i miejscowniku liczby poj. oraz w narzędniku liczby mn. przymiotników i zaimków nie odróżniając rodzajów.

tym dobrym chłopcem, o tym dobrym chłopcu
tym dobrym dzieckiem, o tym dobrym dziecku
swoim szerokim kapeluszem, w swoim szerokim kapeluszu
swoim małym pudełkiem, w swoim małym pudełku
jakim nożem, jakim szkiełkiem
tymi dobrymi chłopcami, końmi, domami, matkami, kurami, szafami, dziećmi
takimi samymi żołnierzami, takimi samymi szablami, nimi

Będziemy pisać: z góry, z gruntu, z powodu, z kolei, z osobna, z rana, z przyczyny, z tyłu, z ukosa.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1936 R.